DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 11 lutego 1954 r.
Nr 35 (1174) B
Cena 20 gr

Plany utworzenia „armii europejskiej” nie dają się pogodzić z interesami pokoju światowego

Oświadczenie ministra Mołotowa na 14 posiedzeniu konferencji berlińskiej

BERLIN. Na czternastym posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, które odbyło się 9 lutego br., minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow złożył następujące oświadczenie:

Można już dziś mówić o pewnym bilansie dyskusji nad problemem niemieckim.

Rząd radziecki wniósł swe propozycje „o projekcie traktatu pokojowego z Niemcami”. Poza tym wnieśliśmy propozycje „o przygotowaniu traktatu pokojowego z Niemcami i o zwołaniu konferencji pokojowej w sprawie niemieckiego traktatu pokojowego”.

Minęło 9 lat od czasu zakończenia wojny. Dlaczegóż więc mamy utrzymywać taką sytuację, by naród niemiecki nie wiedział, czego ma oczekiwać od pokojowego uregulowania sprawy Niemiec? Pożądane byłoby, aby rządy USA, Anglii i Francji przedstawiły swe stanowisko w sprawie traktatu pokojowego, tak samo jak uczynił to rząd radziecki. Nie należałoby nadal uchylać się od tego.

Rząd radziecki zaproponował, by nie później niż w październiku 1954 roku zwołać konferencję pokojową w celu rozpatrzenia traktatu pokojowego z Niemcami.

Wnosząc swe propozycje w sprawie Niemiec delegacja radziecka wychodziła z założenia, że istnieje realna możliwość zakończenia już w tym roku przygotowania i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Leży to w interesie zarówno narodu niemieckiego jak i innych narodów Europy, zwłaszcza radzieckiego, polskiego, czechosłowackiego, jugosłowiańskiego, francuskiego i angielskiego, które najbardziej ucierpiały wskutek agresji niemieckiej i wniosły bezcenny wkład do dzieła zwycięstwa nad hitleryzmem. Ważne jest, aby prócz naszych czterech państw również inne kraje, które brały szczególnie czynny udział w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim, takie jak Polska, Czechosłowacja, Jugosławia, Grecja i inne, nie tylko uczestniczyły w konferencji pokojowej zwołanej dla rozpatrzenia projektu traktatu pokojowego z Niemcami, lecz mogły również przedstawić swe stanowisko w toku przygotowywania traktatu.

W tej konferencji pokojowej powinni, oczywiście, wziąć udział także przedstawiciele Niemiec. Przewiduje się, że zapewniony będzie udział przedstawicieli Niemiec we wszystkich stadiach przygotowania traktatu pokojowego. Do chwili utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego w opracowywaniu projektu traktatu pokojowego z Niemcami mogliby wziąć udział przedstawiciele Niemiec wschodnich i zachodnich.

Rząd radziecki zaproponował by polecić zastępcom ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw przygotowanie w ciągu trzech miesięcy projektu traktatu pokojowego z Niemcami. Zastępcy ministrów mogliby przystąpić do tej pracy od razu po obecnej konferencji.

POSTAWIONE PYTANIA WYMAGAJĄ ODPOWIEDZI

Rządy trzech państw zachodnich dotychczas nie przedstawiły swoich projektów traktatu pokojowego z Niemcami. Nie powiedziały one też nic o możliwości przystąpienia już teraz do pracy nad przygotowaniem takiego traktatu pokojowego.

Postawione pytania wymagają odpowiedzi. Rząd radziecki wysunął kwestię złagodzenia finansowo-gospodarczych zobowiązań Niemiec, powstałych w wyniku wojny.

Na razie tylko p. Dulles wypowiedział się na ten temat. Sens jego wypowiedzi sprowadza się do tego, że jest on przeciwny propozycjom radzieckim w sprawie złagodzenia finansowo-gospodarczych zobowiązań Niemiec zachodnich. Mówił on o „zdumiewającym postępie” w dziedzinie odbudowy gospodarki Niemiec zachodnich. Nie powiedział jednak, nie wiadomo dlaczego, że rozwój przemysłu w Niemczech wschodnich osiągnął wyższy poziom aniżeli w Niemczech zachodnich. Nie wspomniał również o tym, że w Niemczech zachodnich liczba bezrobotnych osiągnęła 2 miliony osób i nadal rośnie, podczas gdy w Niemczech wschodnich bezrobocia nie ma.

Pan Dulles pominął naszą propozycję w sprawie zmniejszenia wydatków okupacyjnych, a jest to kwestia ważna. Dlaczego w 1954 roku okazało się możliwe zmniejszenie wydatków okupacyjnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej do 4,5 proc. jej dochodów budżetowych, podczas gdy wydatki okupacyjne w Niemczech zachodnich wzrosły do 34,5 proc. i wynoszą 9,6 miliarda marek?

Dlaczego odrzuca się propozycję radziecką w sprawie obniżenia wydatków okupacyjnych do 5 proc. całości dochodów budżetowych Niemieckiej Republiki Federalnej? Zasługuje na uwagę fakt, że propozycja radziecka w sprawie obniżenia wydatków okupacyjnych nie spotkała się również z poparciem ze strony rządu Niemieckiej Republiki Federalnej. Widocznie rząd ten nie jest zainteresowany w tym, aby zmniejszyć ciążące na ludności zachodnio - niemieckiej brzemię podatków, które tak szybko rośnie. Czy też może należy to rozumieć w ten sposób, że już obecnie sumy figurujące w budżecie jako wydatki okupacyjne obracane są w jakiejś mierze na cele remilitaryzacji Niemiec zachodnich?

Na te pytania należałoby jasno odpowiedzieć.

Przedstawiony tu został punkt widzenia rządu radzieckiego na sprawę zjednoczenia Niemiec i kwestię wolnych wyborów ogólnoniemieckich, których wynikiem mogłoby być wybranie parlamentu ogólnoniemieckiego i utworzenie rządu ogólnoniemieckiego. W tej sprawie przedstawiły również swój punkt widzenia trzy mocarstwa zachodnie.

Stanowisko Związku Radzieckiego polega na tym, że nie należy odraczać możliwych kroków praktycznych w kierunku zbliżenia obu części Niemiec. Byłaby to doniosła przesłanka zjednoczenia Niemiec.

W tym celu zaproponowaliśmy, aby nasze cztery państwa dopomogły narodowi niemieckiemu w praktycznych posunięciach zmierzających do zbliże-

(dokończenie na str 4)

Na cześć II Zjazdu Partii

Cykl odczytów PIS

Realizując swe zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii, Państw. Instytut Sztuki zorganizował cykl odczytów popularyzujących różne zagadnienia z dziedziny kultury i sztuki.

Cykl ten zainaugurowany zostanie w dniu 15 bm. o godz. 19 w sali Koncertowej Min. Kultury i Sztuki odczytem ministra W. Sokorskiego na temat: „Zagadnienia kultury i sztuki w świetle IX Plenum KC PZPR”.

Dalsze odczyty, które odbywać się będą co poniedziałek w tej samej sali i o tej samej porze, poświęcone będą zagadnieniom z zakresu poszczególnych dziedzin sztuki, objętych działalnością PIS a więc — muzyki, teatru, plastyki, filmu i folkloru.

Przyspieszenie dostaw nasion

Przed zbliżającą się wiosenną kampanią siewną wzrasta tempo pracy w jednej z największych w Polsce czyszczalni nasion w Lublinie. Czyszczalnia ta obsługuje 5 województw: rzeszowskie, kieleckie, krakowskie, białostockie i lubelskie.

Dla uczczenia II Zjazdu Partii załoga czyszczalni podjęła wiele zobowiązań, postanawiając przyspieszyć dostawę nasion i jak najlepiej je oczyszczać. M. in. postanowiono przed terminem wykonać plan produkcyjny i przyspieszyć wysyłkę gotowych nasion. Plan styczniowy wykonany został w 110 proc.

Ponad 7 tys. członków wstąpiło do ZMP w woj. rzeszowskim

Po IX Plenum KC PZPR znacznie ożywiła się w woj. rzeszowskim praca organizacji ZMP, a szczególnie zarządów powiatowych i gminnych oraz kół gromadzkich Koła ZMP w gromadach organizują liczne zebrania otwarte, w których bierze udział młodzież niezorganizowana z gromad, gdzie nie ma kół ZMP-owskich **Dzięki wzmożeniu pracy ostatnio w szeregi rzeszowskiej organizacji ZMP wstąpiło ponad 7 tysięcy nowych członków. Na wsi rzeszowskiej powstało 48 nowych kół ZMP-owskich.**

Dziś W NUMERZE:

Str. 2
- **E. WACOWSKA — 200 traktorów „z niczego” opuściło „Ursus”**

str. 3
- **Uciekać do miasta, czy zostać na wsi?**

Egzaminy na wyższych uczelniach

Na wszystkich wyższych uczelniach w kraju trwa obecnie zimowa sesja egzaminacyjna. *Na zdjęciu: rektor Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, a zarazem kierownik katedry chemii fizycznej, oddaje po skończonym egzaminie indeks studentce III roku chemii, Marii Kaliskiej. Studentka, Krystyna Kędzierska (po środku) oczekuje na egzamin.* Foto Gałdyński (CAF)

Chłopi rozliczają się z państwem z zaległości w obowiązkowych dostawach

Chłopi, którzy dotychczas zalegają jeszcze z dostawą pewnych, najczęściej niewielkich już ilości zbóż za rok ubiegły tzw. „końcówek zbożowych”, rozliczają się obecnie z państwem. Nad pełną likwidacją zaległości czuwają gminne komisje rozliczeniowe.

*

W poczekalni Gminnej Rady Narodowej w Żyrzynie, pow. Puławy wezwani przez komisję rozliczeniową siedzą chłopi, którzy zalegają z dostawą „końcówek”.

Z pokoju, w którym urzęduje gminna komisja rozliczeniowa wychodzi **Stanisław Skomra**. Umówiwszy do czekających: „Umorzyli mi całą zaległość — 48 kg”

Wszyscy zebrani chłopi, wiedzą, że Skomra miał podstawę, aby ubiegać się o umorzenie zaległości w dostawach zboża. Ma on 2,5 ha słabej ziemi, a w domu kilkoro dzieci poniżej 14 lat. Skomra zawsze stara się wywiązywać z obowiązków wobec państwa. W r. 1953 sprzedał państwu z nadwyżką żywiec, dostawił część ziemniaków i więcej niż połowę zboża.

Przed komisją staje następny rolnik **Antoni Zagórski** z Żyrzyna, który ma jeszcze 111 kg zaległości w dostawach zboża. Członkowie komisji rozmawiają z nim długo, tłumacząc mu, iż każdy chłop, który ma zboże a zalega jeszcze z dostawą powinien zrozumieć, że jest już najwyższy czas, aby dostarczyć zaległość. Obowiązków wobec państwa nie można lekceważyć. Zagórski, który ma zboże, przyznał, że postępował źle.

Już następnego dnia dostawił on swoją „końcówkę” zboża, a za jego przykładem poszli inni gospodarze z Żyrzyna.

*

W gminach **Konlusza i Kowala w pow. Miechów**, komisje rozliczeniowe przeprowadziły rozmowy ze 150 rolnikami zalegającymi z dostawą „końcówek zbożowych” Wśród nich znajdowali się m. in. **Mieczysław Kopeć** — kułak z gromady **Jazdowiczki**, który jedyny w gromadzie zalega jeszcze z dostawą 1200 kg zboża oraz ukarani już grzywnami za niewywiązywanie się z obowiązku dostawy zboża kułacy: **Józef Szydłowski z gromady Kowala i Jan Rędzia z gromady Dąbrówka**, których zaległości wynoszą ok. 5 ton ziarna.

Komisja po dokładnym rozpatrzeniu sprawy i po stwierdzeniu, że kułacy ci są w stanie w pełni rozliczyć się z państwem, a trwają w uporze, używając różnych wykrętów, przesłała do PRN wnioski o ich ukaranie.

Przykład ten podziałał na innych zwlekających z dostawą „końcówek”, którzy zobowiązali się wobec komisji dostarczyć zaległe ilości w ustalonych terminach.

Gospodarzom, którzy nie mogą rozliczyć się z państwem w zbożu, komisje rozliczeniowe wyznaczyły odpowiednie zamienniki a w uzasadnionych wypadkach — umarzały zaległości. M. in. małorolny chłop z **Łyszkowic Henryk Krzeczek**, zobowiązał się dostarczyć za zaległą ilość zboża odpowiednią ilość mleka.

81 nowych spółdzielni produkcyjnych w Wielkopolsce

W styczniu br. w Wielkopolsce powstało dalszych 81 nowych spółdzielni produkcyjnych, dzięki czemu ich ogólna liczba wzrosła do 986. Najwięcej nowych gospodarstw zespołowych powstało w ub. miesiącu w powiatach: **Gniezno, Wągrowiec, Środa i Krotoszyn.**

Nie zgodzimy się nigdy na odbudowę niemieckiego faszyzmu

Ludzie pracy całej Polski — śledząc bacznie przebieg berlińskiej konferencji — jednomyślnie i gorąco popierają stanowisko ZSRR wobec problemu niemieckiego. Naród polski pamiętając lata wojny chce, aby Niemcy nigdy więcej nie stały się groźbą dla pokoju. Żąda Niemiec zjednoczonych i demokratycznych, Niemiec, w których dla faszystów i militarystów nie będzie miejsca.

Dr A. Maksimow
Prof. SGGW

Nie pozwolimy zniszczyć tego, co osiągnęliśmy w twardej pracy

JESTEM profesorem SGGW — studentem byłem również w tej uczelni. Przypominam sobie warunki, w jakich się uczyłem. Pieszo uczęszczałem z Grochowa na ul. Miodową i Hożą, gdzie mieściły się wówczas siedziby mojej uczelni. Obiady, które jadałem w koszarach Blocha, składały się z talerza zupy i kawałka chleba. Na taką egzystencję zarabiałem rozwożeniem węgla przy pomocy ręcznego wózka — czasem otrzymywałem inną, dorywczą pracę. Na pomoc planową, przemyślaną i systematyczną nie można było liczyć — dorywcza filantropia nie mogła zlikwidować tych ciężkich warunków młodzieży akademickiej. Przypominam sobie wieczny strach przed tzw. „wpisowym”... Wielu z moich ówczesnych kolegów nie wytrzymało tych strasznych warunków, tej walki o kawałek chleba, o dach nad głową i o naukę — wielu więc porzuciło szkołę, załamało się. Nie zawsze również układała się szczęśliwie przyszłość tych, którym udało się skończyć uczelnię. Po otrzymaniu bowiem dyplomu — powstawał nowy kłopot: trzeba było mieć protekcję, by się dostać do pracy w swej specjalności.

Obecnych warunków, w jakich studiuje młodzież, wprost nie można porównać z dawną sytuacją: student nasz ma zapewniony dach nad głową — ileż powstało nowych domów akademickich, burs! — ma zapewnione stypendium podczas studiów, a po ukończeniu szkoły otrzymuje nakaz pracy, w swojej specjalizacji.

Kształcimy fachowców, którzy idą w życie, do pracy, włączają się w dzieło budowy nowego życia. Nie tracimy z nimi kontaktu. Spotykamy ich na różnych stanowiskach, przeważnie kierowniczych, w różnych placówkach gospodarczych. Oprócz praktyków — kształcimy też naukowców, tych, którzy dalej poprowadzą naszą pracę — pracę badawczą...

Nasuwają mi się również inne wspomnienia — o ponurym „wczoraj” — o okresie okupacji hitlerowskiej. Szkoły zostały zamknięte, pracownie i zbiory naukowe zniszczone lub zrabowane, nastąpiły codzienne prześladowania naukowców, mordowanie ich w obozach — któż zresztą nie pamięta strasznych nazw obozów w Oświęcimiu, w Buchenwaldzie, w Gross-Rosen... Razem z innymi przeżywałem niebezpieczeństwo związane z tajnym nauczaniem, niebezpieczeństwo łapanek.

A jednak mimo wszystko grono profesorskie spełniało swój obowiązek wobec kraju, wobec młodzieży. Wszystkim przyświecała nadzieja, niezłomna wiara, że hitleryzm — straszny wróg człowieka — padnie, że nastąpi inna era.

Nawet w czasie powstania, kiedy ze spalonego, zniszczonego miasta pędzili nas oprawcy hitlerowscy do obozu pruszkowskiego i dalej do obozów karnych w Niemczech, wierzyliśmy, że wrócimy, że odbudujemy Warszawę i stworzymy nowe życie.

Wróciłem do Warszawy z obozu karnego w czerwcu 1945 roku. Byłem przerażony ogromem zniszczeń. Na gruzach rozpoczęła się natychmiast ogromna praca: pracownicy naukowi, administracyjni, studenci — wszyscy z olbrzymim poświęceniem zabrali się do pracy, do dzieła odbudowy naszej uczelni, naszego życia. A już w 1946 roku pomimo ciężkich warunków bytowych, braku pomocy naukowych — wielu pracowników nauki opracowało pierwsze po wojnie podręczniki, pierwsze skrypty — zaczęły funkcjonować laboratoria i zakłady naukowe.

Wyniki tej twardej, wytężonej pracy, popartej troskliwą opieką rządu ludowego nie kazały na siebie długo czekać. Obecnie SGGW nie poprzestając na odbudowie istniejących przed wojną trzech wydziałów, rozbudowało się — w miarę rozwoju nowych dziedzin naszego życia gospodarczego — aż do siedmiu wydziałów.

Jestem profesorem torfoznawstwa. Zagadnienie torfów po prostu nie istniało u nas przed wojną — torfowiska nasze uchodziły za uciążliwy nieużytek, a przecież posiadamy ich około 2 milionów ha. Mogą one dostarczyć około 4 miliardów ton surowca torfowego, szczególnie cennego dla rolnictwa jako źródło nawozów organicznych. Jest to zagadnienie olbrzymiej wagi! Oznacza to bowiem, że w rolnictwie mamy nieograniczone możliwości użytkowania substancji organicznej surowca torfowego dla produkcji różnorodnych kompostów i innych nawozów organicznych.

Obecnie istnieje już kilka katedr torfoznawstwa, istnieje Główny Instytut Torfoznawstwa i potężnie rozbudowuje się przemysł torfowy. Wzrastają też kadry fachowców obsługujących tę nową dziedzinę życia gospodarczego.

Pracujemy z wielkim zapałem, pracujemy dużo i wydajnie. I dlatego właśnie pragniemy, by wyniki naszej pracy pokojowej nie zostały zmarnowane, a utrwalone. I mamy poważne powody, aby gorąco wierzyć, że tak właśnie będzie. Wnioski składane przez ministra Mołotowa w czasie obrad konferencji toczącej się w Berlinie napawają nas głęboką wiarą w to, że nie powtórzą się ponure czasy hitleryzmu Jedynie realizacja tych wniosków może sprawić, że cały naród niemiecki włączy się do rodziny narodów miłujących pokój, że neohitlerowcy nie będą w ramach różnych amerykańskich układów ogólnych odbudowywać swych faszystowskich, ludobójczych armii — czego sobie tak gorąco życzą wrogowie pokoju

Naszym pracownikom naukowym, podobnie jak i mnie, przyświeca głęboka wiara w pomyślny wynik obrad berlińskich Pragniemy gorąco — tak jak każdy uczciwy człowiek — by wynik tych obrad stworzył warunki uczciwej, twórczej pracy, skierowanej na drogę tworzenia dobrego, szczęśliwego życia, a nie zniszczeń. Dumą mnie napawa fakt, że nasza, ukochana Ojczyzna — Polska Ludowa, w rodzinie krajów ludowo-demokratycznych, u boku wielkiego ZSRR — kroczy niezłomnie po tej drodze.

W. Zakrzewski
Artysta malarz

Nasza w tym rzecz, aby udaremnić odbudowę faszyzmu niemieckiego

MÓJ synek zapamiętale rysuje. Pociągi, samochody, dzieci idące do szkoły, demonstrację pierwszomajową — oto tematy jego malowideł. Niedawno „zaprojektował” plakat, w którym postać robotnika ze sztandarem była uzupełniona przez napis: „Wkraczamy w 5-ty rok Planu 6-letniego”. W tle zaś widoczne były budujące się fabryki.

Nic dziwnego, że dziecko frapują takie tematy — przecież sztuka jest zwierciadłem życia. Ale obok tego spotyka się u niego rysunki, gdzie czarne kreski imitują dymy palących się osiedli, zaś samoloty ze swastyką zrzucają na ziemię śmiercionośne bomby. Dziecko nie znało wojny, ale posłyszane rozmowy dorosłych dostarczają mu materiału do tego rodzaju rysunków.

Chciałbym, aby syn mój znał wojnę tylko z opowiadań jako ciemną, okrutną przeszłość, która nigdy nie powróci. Chciałbym, aby nigdy czarna swastyka niemieckiego faszyzmu nie rzuciła cienia na jego życie tak jak to się stało ze mną.

Wojna rozpętana przez Hitlera zabrała mi ojca. Wkraczając do Lublina w szeregach Odrodzonego Wojska Polskiego widziałem nieostygłe jeszcze piece Majdanka — widziałem góry popiołu po spalonych setkach tysięcy ofiar faszyzmu.

Drogą Hitlera kroczy Adenauer, popierany przez amerykańskich imperialistów Nasza w tym rzecz — wszystkich uczciwych ludzi z całego świata, aby udaremnić odbudowę faszyzmu niemieckiego.

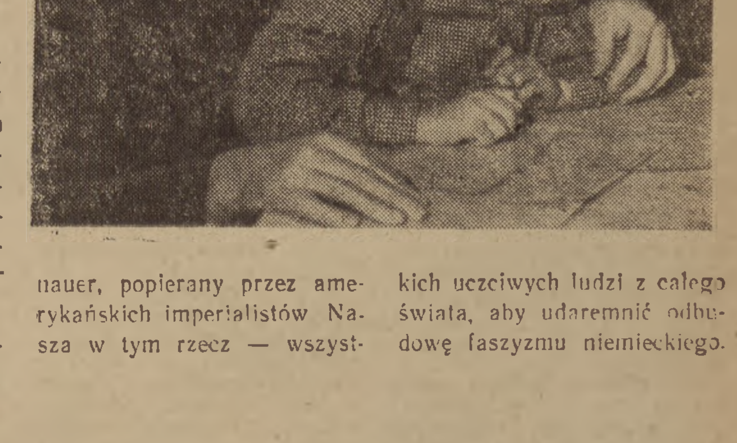

Jan Malejka
Ślusarz ZBMW-2

Chcemy, aby naród niemiecki budował wraz z nami lepsze jutro

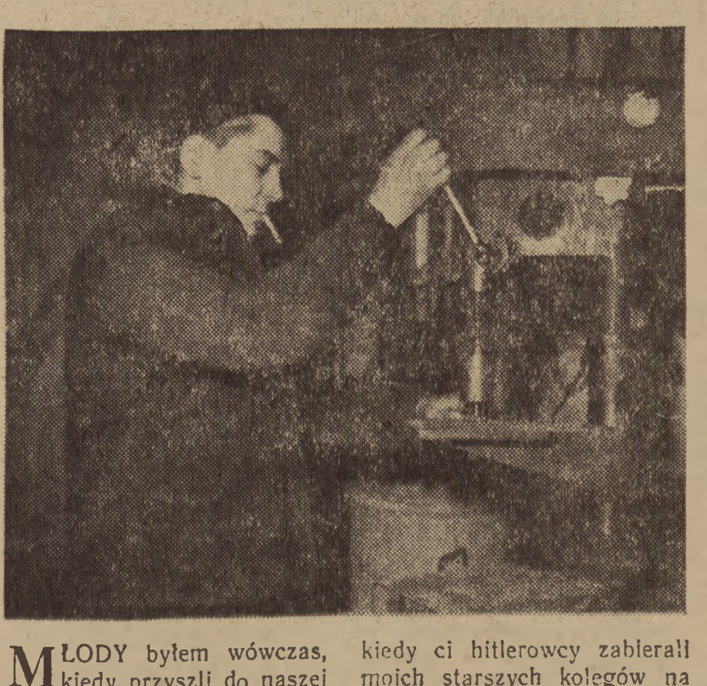

MŁODY byłem wówczas, kiedy przyszli do naszej wsi hitlerowcy w 1939 roku. Ale doskonale pamiętam i chyba nigdy nie zapomnę, kiedy ci hitlerowcy zabierali moich starszych kolegów na roboty, a gdy się im opierali i płakali jak małe dzieci, byli bici gumowymi pałkami. To są chwile, których zapomnieć nie można Pamiętam dokładnie wszystkie zbrodnie jakich dopuszczali się na bezbronnej ludności.

Kiedy po wojnie z naszej i sąsiedniej wsi wyjeżdżali młodzi robotnicy do odbudowy zniszczonej stolicy — wyjechałem i ja Własnym oczom nie wierzyłem, że można było w ten sposób zniszczyć tyle domów. U nas na Muranowie, gdzie obecnie pracuję, leżały tylko zwały gruzu. Nie można było dostrzec, gdzie stały domy, gdzie była ulica, a gdzie chodnik. Do tego właśnie doprowadziła wojna wywołana przez hitlerowców. Dzisiaj Muranów nasz rośnie z każdym rokiem, miesiącem i dniem. Ulice zostały odgruzowane, powstało już wiele pięknych, jasnych domów, w których zamieszkali ludzie pracy.

I kiedy dzisiaj w Berlinie nad sprawą zjednoczenia Niemiec radzą czterej ministrowie wielkich mocarstw z zainteresowaniem śledzę wystąpienia ministra Mołotowa, zmierzające do stworzenia jednolitych, pokojowych Niemiec. Jasne jest, że Niemcy, jakie chce widzieć obóz pokoju, są ością w gardle dla imperialistów amerykańskich. Imperialiści na czele z Adenauerem chcieliby widzieć takie Niemcy, jakie istniały przed 39 rokiem — Niemcy imperialistyczne, które pozostawiły u nas pełno sierot, wdów, ruin i zgliszcz My takich Niemiec nie chcemy. Chcemy, by naród niemiecki był nam bliski, byśmy razem mogli spokojnie pracować nad budowaniem lepszego jutra. Myślę, że nie znajdzie się u nas taki robotnik, któremu sprawa takich Niemiec nie byłaby bliska.

200 traktorów „z niczego” opuściło „Ursus”

O załodze fabryki, która pomogła produkować zboże

KIEDY z początkiem listopada ub. roku niewielkie białe książeczki z czerwonym tytułem — IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR — trafiły do „Ursusa”, wertowano je tam uważnie. Szczególnie długo wzrok i uwaga czytających zatrzymywały się na ustępach mówiących, że walka o podnoszenie stopy życiowej wiąże się również z lepszym zaopatrzeniem wsi w traktory i że „...**Szczególne znaczenie posiada obniżenie zużycia materiałowego, będące nie tylko czynnikiem obniżki kosztów własnych, lecz także czynnikiem wzrostu produkcji, gdyż daje możliwość wytworzenia z posiadanych materiałów większe ilości gotowych produktów, służących do zaspokojenia potrzeb ludności i gospodarki narodowej...**”

Wielu ursusowców znalazło w tych wskazaniach Partii odbicie swoich myśli i swojej pracy. Czuli się ich współtwórcami. Mocne, przekonywające słowa białej książeczki zagrzewały ludzi do zwiększenia wysiłku w ostatnim etapie podjętej przed 7 miesiącami walki. **Nowy rok, rok II Zjazdu Partii i 10 rok istnienia Polski Ludowej załoga „Ursusa” powitała wykonaniem długofalowego zobowiązania; do POM-ów i PGR-ów odjechało 200 traktorów, wyprodukowanych z zaoszczędzonego materiału i w zaoszczędzonym czasie.**

200 traktorów... „z niczego”

Czy wiecie jakie znaczenie ma taki podarunek dla gospodarki narodowej?

200 traktorów w ciągu roku wykona przeciętnie orkę średnią na 62.200 ha ziemi a więc pracę pochłaniającą ponad 100 tys. dni pracy ludzkiej i ponad 200 tys. dni pracy koni.

Ale traktor nie tylko oszczędza czas i siły — pomaga również w osiąganiu wyższych plonów. **Z 63.200 ha ziemi zaoranych przy pomocy 200 traktorów a obsianych pszenicą — zbierzemy około 95 tys. ziarna więcej niż przy orce konnej.**

Taka jest w przybliżeniu wartość ekonomiczna długofalowego zobowiązania załogi „Ursusa”, fabryki, która pomaga produkować zboże.

Warto skorzystać z doświadczeń „Ursusa”...

Młodzi tokarze z I-go Mechanicznego rozpoczęli atak przeciw marnotrawstwu

W marcu ub. roku Komitet Zakładowy PZPR i kierownictwo „Ursusa” pragnąc nadać rwącemu potokowi zobowiązań określony kierunek, wskazać perspektywy lepszej pracy — podsunęli pomysł wprost urzekający: realnym efektem długofalowego zobowiązania załogi powinny być ponadplanowe traktory, wyprodukowane całkowicie z zaoszczędzonego materiału. Liczbę tych traktorów ustalono na... 200.

Załoga podjęła rzucone hasło z entuzjazmem — ale ani robotnicy, ani kierownictwo — nie widzieli wówczas jasno drogi prowadzącej do celu.

Wtedy to niewielka grupka zetempowców zaczęła szukać przyszłych traktorów po prostu na wydziałach produkcyjnych, przede wszystkim na I Mechanicznym, gdzie obrabiarki „tonęły” w stertach odpadów użytkowych.

Postanowiono te sprawy poddać pod rozwagę całej załogi.

Pierwsza połowa kwietnia zeszła na naradach zetempowskich, partyjnych, związkowych średniego dozoru...

Na naradach nie tylko budzono gospodarskie sumienie załogi, lecz pytano o formy walki z marnotrawstwem lub podpowiadano je.

Droga do traktorów „z niczego” prowadzi poprzez nowe normy zużycia materiałów

Tymczasem grupa młodzieży na wydziale opracowała konkretny plan walki z marnotrawstwem i przedłożyła go sekretarzowi oddziałowej organizacji partyjnej.

W kilka dni później omówiono te sprawy na poszerzonej egzekutywie oddziałowej organizacji partyjnej. Wzięli w niej również udział sekretarz Komitetu Zakładowego, dyrektor naczelny fabryki i przewodniczący ZZ ZMP. Zetempowcy zaproponowali wówczas: *„Musimy wprowadzić właściwe normy zużycia materiałów, które opracują technolodzy w oparciu o doświadczenia przodujących tokarzy.*

Do pomocy technologom zgłosiło się ochotniczo 20 młodych tokarzy i kilku starszych doświadczonych towarzyszy.

Wiele jeszcze spraw omówiono na poszerzonej egzekutywie, lecz jeden z wniosków stał się podstawą późniejszych sukcesów fabryki: **walka z marnotrawstwem, to przede wszystkim walka o podniesienie świadomości, o socjalistyczny, gospodarski stosunek do mienia społecznego, a wygrać ją można tylko wówczas, jeśli do boju o wyższą świadomość ruszą ramię w ramię aktywiści partyjni, zetempowscy, związkowi i kierownictwo.**

Pierwszą poglądową lekcję stosunku do mienia społecznego dali młodzi tokarze na 11 doświadczalnych maszynach. Po kilkunastu dniach wytężonej pracy, udzielanych sobie wzajemnie radach po wprowadzeniu pozornie drobnych usprawnień omawianych z majstrami i technologiem oddziałowym—błyskawice rzuciły wyzwanie załodze wydziału:...

Młodzi tokarze — Kołodziejczuk oraz jego zmiennik na maszynie — Seweryniak, w ciągu jednej doby zaoszczędzili 17 proc. zużywanej dotąd miedzi i wykonali z zaoszczędzonego materiału produkowaną przez nich część do 60 traktorów.

Mistrzowie oszczędności dzielili się swoimi doświadczeniami na „gorąco” z towarzyszami z sąsiednich obrabiarek, na zebraniach grup zetempowskich, partyjnych i związkowych, na naradach wytwórczych, poprzez radiowęzeł i gazetę. Stali się agitatorami walki z marnotrawstwem.

W jaki sposób osiągali tokarze poważne oszczędności materiałowe?

Spostrzegali między innymi, że z pozostającego w uchwycie obrabiarki i wyrzucanego zazwyczaj na złom kawałka metalu można wykonać co najmniej jedną część do traktora. Zastosowali w porozumieniu z technologiem cieńsze przycinaki, dzięki czemu np. na prętach stalowych o długości 2 m oszczędzali średnio 20 cm materiału...

Rosną nowe traktory a wraz z nimi mistrzowie oszczędzania — nowi aktywiści ZMP

Ażeby nadrobić cenne minuty czasu poświęcanego na wprowadzanie usprawnień — młodzi tokarze chętniej zapoznawali się z nowymi metodami pracy. Ten sam Motylewski, który nie wykonywał normy — zaczął skrawać nożem Kolesowa, dzięki pomocy majstra Grymy zapoznał się bliżej ze swoją obrabiarką i po kilku miesiącach... został mistrzem oszczędzania znanym w całej fabryce oraz przodującym tokarzem wykonującym 200 proc. normy. Jego zarobki wzrosły o 100 proc. Podobnie było z innymi pionierami walki z marnotrawstwem.

W tym czasie również praca zetempowska na wydziale zaczęła nabierać rumieńców. Perspektywa wyprodukowania 200 traktorów „z niczego” przemówiła do wyobraźni młodzieży silniej niż setki referatów. Powiązanie pracy polityczno-wychowawczej z zagadnieniami produkcji nastąpiło jak gdyby samo. **Walka o polepszenie pracy, walka z marnotrawstwem przestała być walką, której rezultaty ujawniają się jedynie w procentach przekroczonej normy. Oczom młodych tokarzy na ogół chętnych do pracy, ale potrzebujących mocnych bodźców ukazano bowiem ekonomiczny i polityczny efekt nie jednostkowego lecz zbiorowego wysiłku. Udział w walce o te 200 traktorów, a więc stosunek do społecznego dobra i troska o przebudowę wsi — stały się jednym z podstawowych kryteriów przy ocenie człowieka, podpowiadały rodzaj zadań zetempowskich, służyły jako przekonywający i łatwy do zrozumienia argument na zajęciach szkoleniowych, na których mówiło się o sojuszu robotniczo - chłopskim.**

Pracującemu do niedawna w pojedynkę etatowemu przewodniczącemu koła oddziałowego wyrósł jak „spod ziemi” aktyw. W kilka miesięcy po podjęciu długofalowego zobowiązania na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym wybrano do władz koła nowych aktywistów a zarazem mistrzów oszczędzania: młodziutką Zwierzchowską, Motylewskiego i innych. Uaktywnili się również w pracy „martwi” zetempowcy jak: majster Gryma czy inż. Łagowski, w którym zapał do pracy w organizacji wzbudził taki drobny fakt: do inżyniera, pochłoniętego wyłącznie „swoimi inżynierskimi sprawami” zwrócił się z prośbą o pomoc młody tokarz. Tokarzowi bowiem brakło wiedzy, a chciał „przedłużyć życie” swojej obrabiarki...

Wiele można by było jeszcze pisać o tym, jak walczyła załoga I Mechanicznego o wygospodarowanie 200 traktorów, wiele trzeba byłoby powiedzieć o pracy starszych towarzyszy, o twórczej inicjatywie kierownictwa... Poprzestaniemy jednak na stwierdzeniu, że **dzięki zbiorowemu wysiłkowi Wydział I Mechaniczny jako pierwszy w fabryce wykonał swoje zadania w realizowaniu długofalowego zobowiązania załogi, utrzymując się równocześnie na pierwszym miejscu w zakładach w wykonywaniu planów miesięcznych.**

Nowe normy zużycia materiałów opracowane przez technologów w oparciu o doświadczenia 27 młodych tokarzy, zostały wprowadzone w całym wydziale. One to przyczyniły się wybitnie do tego, że w ciągu ośmiu miesięcy na I Mechanicznym wygospodarowano stal, miedź, i inne metale kolorowe o wartości mniej więcej 6 traktorów. Drugim poważnym osiągnięciem oszczędnościowym było zmniejszenie zużycia narzędzi wyrażające się w przeliczeniu na złote sumą 313.513 zł. Na cześć II Zjazdu Partii załoga wydziału wygospodarowała dodatkowo części do 63 traktorów.

Tyle o I Mechanicznym.

Co to znaczy — upowszechnić doświadczenia?

Pamiętamy, że inicjatywa szukania form walki z marnotrawstwem wyszła od niewielkiej grupki zetempowców. Nic też dziwnego, że Zarząd Zakładowy ZMP od początku żywo interesował się tą sprawą. Koło zetempowskie na I Mechanicznym było w ub. roku nieco uprzywilejowane. Zarząd udzielał mu bowiem największej pomocy. Za to **formy pracy zetempowskiej „wykuwane” na I Mechanicznym omawiano szczegółowo na zebraniach Zarządu, na naradach aktywu — przenoszono je na inne koła. Dyskusje na temat pracy polityczno-wychowawczej i form pracy organizacyjnej zwolna przestały grzeszyć nadmiernym teoretyzowaniem.** Między innymi na przykładzie kilku dobrze pracujących grup zetempowskich I Mechanicznego, gdzie rej wodzili mistrzowie oszczędzania i gdzie sprawa walki z marnotrawstwem stanowiła „język porozumienia” i ożywiała pracę — rozpatrywano w Zarządzie Zakładowym zadania i rolę grup zetempowskich w „Ursusie”.

Doświadczenia I Mechanicznego wskazywały między innymi i na to, że praca zetempowska nie może być oderwana od życia całego wydziału i fabryki, że pracę wychowawczą z młodzieżą powinien ZMP prowadzić wspólnie z organizacją partyjną, związkową i kierownictwem.

Sprawę wziął w ręce Komitet Zakładowy Partii

Formy walki z marnotrawstwem stały się przedmiotem dyskusji również na zakładowych naradach produkcyjnych na których szybko „ujawnił się” czynnik hamujący realizację długofalowego zobowiązania, a mianowicie brak konkretnego planu oszczędzania, brak określonych zadań dla poszczególnych wydziałów. Np. inicjatywa I Mechanicznego poszła w kierunku upłynnienia rezerw w materiałach podstawowych, ponieważ wydział ten rozpoczyna cykl produkcyjny traktora — natomiast inne wydziały nie mają w tej dziedzinie wielkiego pola do popisu, więc czy mogą oszczędzać i co mają oszczędzać?

Sprawę wziął teraz w ręce Komitet Zakładowy Partii. Na poszerzonej egzekutywie opracowano generalny plan ataku na marnotrawstwo, który miał utorować drogę do planowego oszczędzania. Plany takie w skali wydziałowej polecono opracować na egzekutywach wydziałowych. Dyrekcja zaś **zobowiązała się sporządzić cyfrowy „harmonogram” oszczędności. Po jego sporządzeniu przystąpiono dopiero do planowego wykonywania długofalowego zobowiązania,** podsuwano formy i kierunek okolicznościowych zobowiązań, które miały pomóc w wygospodarowaniu 200 traktorów.

Teraz **zabrano się do ilościowego i wartościowego wyliczania oszczędności, do pobudzenia ducha współzawodnictwa.** Po wydziałach umieszczono olbrzymie, błękitne tablice z namalowanym traktorem, obok widniały liczby mówiące ile dany wydział powinien zaoszczędzić na materiałach podstawowych, pomocniczych, narzędziach, brakach itp. Obok wpisywano oszczędności już osiągnięte.

Gazeta zakładowa „Głos Ursusa” zamieszczała w każdym numerze obszerną rubrykę mówiącą o walce z marnotrawstwem, a zakładowy radiowęzeł codziennie nadawał na ten temat audycję, poprzedzaną specjalnym sygnałem.

Rada Zakładowa i rady oddziałowe przystąpiły do energiczniejszej kontroli zobowiązań.

W pięć miesięcy po podjęciu długofalowego zobowiązania **Zarząd Zakładowy zorganizował pierwszą zakładową naradę stachanowców** — mistrzów oszczędzania, na którą zaproszono kierownictwo fabryki, doświadczonych inżynierów, majstrów i starszych towarzyszy — przodowników pracy.

Przy owocach, ciastkach i lampce wina do późna w noc radzono po gospodarsku nad tym, jak rozwijać dalej i upowszechniać walkę z marnotrawstwem. Wiele padło krytycznych uwag pod adresem pracy młodzieży. Z troską mówiono o wielkiej liczbie młodych robotników, mających jeszcze zły, niegospodarski stosunek do mienia społecznego, ostro krytykowali również mistrzowie oszczędzania niedopatrzenia kierownictwa. Roztrząsano szczegółowo przyczyny nadmiernych braków „na kadłubach”, żądano większej opieki i pomocy ze strony kierownictwa i pionu technicznego zakładów.

Wielu starszych towarzyszy zrozumiało tego wieczora, że jedną z najcenniejszych rezerw fabryki jest właśnie ta domagająca się pomocy młodzież, że pionierzy oszczędności wyrośli na wymagających współgospodarzy fabryki.

Kiedy z końcem grudnia ub. roku ponownie z inicjatywy Zarządu Zakładowego ZMP odbyła się druga podsumowująca narada mistrzów oszczędzania — wzięło w niej udział bardzo wielu starszych towarzyszy.

Z podsumowania wynikało: **na czoło w walce z marnotrawstwem wysunęły się załogi wydziałów I i II Mechanicznego, które wysoko przekroczyły swoje zobowiązania, nadrabiając w ten sposób opieszałość takich wydziałów jak III i IV Mechaniczny. Zapewne interesują Was formy oszczędzania — formy te są na ogół wszystkim znane. Np. walkę z brakoróbstwem prowadzono przede wszystkim przez upowszechnienie inicjatywy Saja połączone z listami gwarancyjnymi na montażu.**

Podstawą sukcesów „Ursusa” była prowadzona pod kierunkiem Komitetu Zakładowego walka o pogłębienie świadomości załogi, o wyrobienie socjalistycznego stosunku do pracy i mienia społecznego. Wzrastająca świadomość pozwalała ludziom dostrzegać rezerwy i upłynniać je.

Inicjatywom oddolnym i pomysłom racjonalizatorskim płynącym z warsztatów towarzyszyły **usprawnienia technologiczne i nowe metody** opracowane przez pion technologiczno - inżynieryjny i kierownictwo fabryki. Można tu wymienić np wprowadzenie systemu dwumarkowego, ułatwiającego kontrolę wypożyczanych narzędzi, wprowadzenie odlewania narzędzi, metalizację natryskową itp.

Walka o wygospodarowanie traktorów uaktywniła nie tylko wydziały produkcyjne. Pobudziła ona również do działania księgowość i działy planowania, działy głównego technologa, wszystkie komórki fabryki.

Na zorganizowanej ostatnio naradzie ekonomicznej w fabryce podjęto w oparciu o dotychczasowe doświadczenia wiele uchwał gwarantujących na przyszłość planową i jak najoszczędniejszą gospodarkę materiałową.

Między innymi w oparciu o dotychczasowe doświadczenia postanowiono opracować i zastosować w bieżącym roku w całej fabryce właściwsze normatywy zużycia materiałów podstawowych, pomocniczych i narzędzi...

Podsumowujące narady oddziałowe i zakładowa dały sporo materiału krytycznego wskazującego dalsze rezerwy materiałowe. Na naradach tych podjęto również decyzje; wydać wojnę panoszącemu się jeszcze w „Ursusie” brakoróbstwu.

*

Wiele jest jeszcze marnotrawstwa w fabryce, wielu członków załogi, zwłaszcza pośród młodzieży, jest nadal złymi gospodarzami. Z dnia na dzień rośnie jednak liczba gospodarzy dobrych, którzy zrozumieli że cenny jest nie tylko czas ale i każdy kawałek materiału, każdy kilowat prądu. Że obok wykonywania norm i planów ciąży na nas drugi równie ważny społeczny obowiązek oszczędne, planowe gospodarowanie materiałem i narzędziem.. I że od wykonywania tego planu zależy w dużym stopniu tempo wzrostu stopy życiowej w naszym kraju.

Ten niewątpliwy dorobek ludzi „Ursusa” wart jest bliższego poznania. Wart jest również naśladownictwa w szeregu naszych zakładów pracy — wszędzie tam gdzie pozostają ukryte a nie trudne do odnalezienia maszyny, które zrobić można „z niczego”.

EWA WACOWSKA

Kiedy do wsi przyjeżdża instruktor Żuchowski...

Autobus skręcił, podskoczył kilka razy na wybojach. Światła reflektorów wydobyły z mroku najpierw słup i tabliczkę z napisem: „Ryszki”, potem opłotki, zabudowania osrebrzone szronem i znów słup i tabliczkę z napisem: „Przystanek”, a pod nim grupkę chłopców i dziewcząt przytupujących „na rozgrzewkę”... Z autobusu wyskoczył chłopak wysoki, barczysty, o pełnej, rumianej twarzy i po chwili potrząsa już energicznie wyciągniętymi do niego w powitaniu dłońmi.

Witają się z nim serdecznie, widać znają go tu i czekali na niego z niecierpliwością...

— A ja to już do domu się wybierałam; myślałam, że nie przyjedziecie — mówi witając się z nim jedna z oczekujących na przystanku dziewcząt.

— A bo to raz tak bywało? Mówili przyjedziemy, obiecali, a potem jak kamień w wodę — dodaje któryś z chłopców.

— A ja, jak widzicie, nie pierwszy raz słowa dotrzymuję — odpowiada, śmiejąc się przybysz i gwarną rozgadaną gromadą idą w kierunku ciemniejącej w mroku szkoły...

Przyjechał Henryk Żuchowski, instruktor Zarządu Powiatowego ZMP w Grójcu do Ryszek na zetempowskie zebranie. Ostatnio przyjeżdżał tu często. Jeszcze nie tak dawno Ryszki na mapie powiatu były „białą plamą”, jak zwykło się nazywać w ZP te miejscowości w których nie ma jeszcze kół ZMP. Ale dziś, większość tych chłopców i dziewcząt, którzy czekali na przystanku, to zetempowcy, którzy przyszli na swe pierwsze zebranie.

Żuchowski wie, że nowozałożone koło to jak wątła, ledwie kiełkująca roślina i zanim się rozwinie wymaga umiejętnej pomocy i mądrej rady. Dlatego właśnie przyjechał tu dzisiaj.

...Zebranie nie zaczęło się ani od ustalania porządku dziennego, ani od wybierania prezydium. Tym razem nie powoływano jeszcze protokulantów. Zaczęło się od żartów, piosenek śpiewanych jeszcze nieskładnie, nie w takt, rozwiązywania zagadek... Potem — rozmawiali. Trzeba przyznać, że w pierwszej chwili — jak to zwykle w takich wypadkach bywa — rozmowa „nie kleiła się”... Ale Żuchowski nie stanął za stołem, nie wygłosił referatu i nie zadawał natarczywie, zniecierpliwionym tonem pytań — kto z kolegów zabierze głos w dyskusji, nie obrażał się, kiedy w pierwszej chwili milczeli. Obsiedli po prostu gęsto wszystkie stoły i ławki, ciasnym kołem otoczyli Żuchowskiego i słuchali. O wielu sprawach potrafił opowiadać ciekawie. Słuchali go też chętnie choć godzina była późna i za oknami coraz gęściej gasły światła w oknach sąsiednich domów. A najwięcej to opowiadał o tym jak żyje, uczy się, bawi młodzież wiejska zorganizowana w kołach ZMP w tej samej gminie...

Józefa Konofalska, która często chodziła na zebranie do sąsiednich Lasek, przytakiwała mu gorąco, kiedy mówił o tym, jak to młodzież gromadzi się każdego wieczora w świetlicy, słucha radia, czyta książki i gazety, uczy się, zajmuje się sportem. I tak od słowa do słowa potoczyła się dyskusja na wiele tematów. A rozmawiali o tym, co robić, aby wesoło i pożytecznie spędzać długie, zimowe wieczory i o tym dlaczego ojciec jednego z zetempowców — Kostyniaka, zbiera więcej z hektara niż inni, choć ziemię ma od innych nielepszą, o tym, jakie książki warto przeczytać i o tym, że kobiety w naszym kraju uzyskały pełnię praw na równi z mężczyznami, o tym, jakie zmiany w organizmie powoduje alkohol, o filmach, jakie oglądali, o kombajnach, które już wkrótce produkować będą zakłady w Starołęce i o wielu, wielu innych sprawach.

Czego nie wiedzieli, albo nie rozumieli, o co pytali — to wszystko Żuchowski wyjaśniał, cierpliwie tłumaczył, ciekawie opowiadał tak, że godziny mijały niepostrzeżenie... Kiedy poszeptali coś między sobą Koryniak i Rokicki i zaczęli coraz głośniej i goręcej spierać, a okazało się, że tematem tego sporu było zadane przez Koryniaka pytania Rokickiemu — dlaczego wstąpiłeś do ZMP? — Żuchowski zaproponował, żeby każdy z nich postarał się odpowiedzieć na to pytanie tu, na tym zebraniu. Odpowiadali różnie, nieskładnie, jeden przez drugiego, jak kto rozumiał.

— A ja to chcę, żeby we wsi było weselej... ja chcę się uczyć... a ja — wiedzieć, co się w kraju i zagranicą dzieje... żeby można było zebrać się i książkę wspólnie poczytać... świetlicę zorganizować... albo zespół artystyczny założyć... wieczorem nie ma co robić — mówili. Powiedzieli wiele, ale jasne — nie powiedzieli wszystkiego. Żuchowski chciał, żeby zrozumieli lepiej, co to jest ZMP. Wyjął niewielką książeczkę nieco przymiętą i przybrudzoną, przewrócił kilka kartek i podał ją Mazurowi. Zrobiło się cicho „jak makiem zasiał”. Słuchali w tej ciszy opowieści o tym, czym jest ZMP, jak zrodził się z walki KZMP-owców przeciwko rządom burżuazji o wolność i władzę dla ludu pracującego miast i wsi, słuchali słów prostych o Wierze Chorąży, o Samuelu Englu i innych, o tych, którzy „mostem ramion, purpurą krwi” wyścielili drogę naszym jasnym dniom. Za oknami pogasły już wszystkie światła, a oni po kolei czytali dalej — o sławnej drodze, jaką przeszedł ZWM, o Janku i Hance, bohaterskim czynie Dębiaka, o Anieli Krzywoń, o trudnych latach odbudowy, w których ZWM-owcy godnie nieśli swój sztandar obok sztandaru partii.

A potem słuchali słów o tym, jak młodzież ze spółdzielni produkcyjnej w Rakojadach pomogła zdemaskować i schwytać wroga, który truł spółdzielcze krowy i konie, i o tym jak zetempowcy na wsi walczą, aby ziemia w ich gromadzie rodziła obficiej, jak zdobywają wiedzę rolniczą, stosują nowe metody uprawy roli, jak dbają o rozwój hodowli. Słuchali też o tym, jak dzięki zetempowcom na wsi rozkwita sport, powstają świetlice, zespoły artystyczne, zespoły wspólnego czytania... Co chwila napotykali na sprawy dla nich nowe, jeszcze nieznane, niejasne, słowa trudne, niezrozumiałe... Tłumaczył więc Żuchowski cierpliwie, co oznaczają litery FSO czy GOM, co oznacza słowo „perspektywy”, co to są laboratoria, tak, że to co czytali splatało się z tym, co opowiadał Żuchowski, w jedno... Potem znów rozmawiali.

Jeszcze tego wieczoru uradzili, że zorganizują świetlicę i założą zespół artystyczny. zgłosili się jak jeden do nauczycielki, która — na zebranie zaglądnęła — zapiszcie nas do konkursu czytelniczego. Postanowili też czytać na zebraniach zetempowskich broszury i książki rolnicze i co się da z nowych metod uprawy roli — zastosować tak, by nie tylko u Kostyniaka, ale we wszystkich gospodarstwach ziemia rodziła obficiej. Słuchał ich projektów i pomysłów Żuchowski, gdzie trzeba — doradzał, gdzie trzeba — zachęcał, uczył jak co zrobić i obiecał, że w czym będzie mógł — pomoże.

Tego samego wieczoru wybrali Zarząd, który pokieruje pracą koła. Ustalili też, kto co będzie robił w najbliższych dniach. Kto do Gminnej Rady pójdzie w sprawie świetlicy, kto z konkursem czytelniczym załatwi, kto pieniądze zbierze i gazety zaprenumeruje, a kto znowu postara się o broszury na temat hodowli i rolnictwa.

Późną nocą szli odprowadzić Żuchowskiego. Śpiewali, nie bacząc na mróz przystawali na rozstajach, rozmawiali i znów śpiewali, a najwięcej to Żuchowskiego prosili — przyjedź za tydzień. Przyjeżdżaj jak najczęściej. Widać — lubią go tu i szanują. Zapewne za to, że ile razy przyjedzie jest wesół, śpiewak z niego, gawędziarz i żartowniś zawołany i za to, że można dowiedzieć się od niego wiele nowych, ciekawych rzeczy, że umie doradzić, jak co zrobić i żadna sprawa nie wydaje się z nim zbyt trudna do przeprowadzenia. Lubią go i za to, że nie wynosi się nad innych, że nie przechwala się swą wiedzą i doświadczeniem. A najwięcej zapewne za to, że odkąd do ich wsi przyjechał, zrozumieli lepiej, że nuda czająca się dotąd każdego wieczoru za każdym opłotkiem nie musi trwać wiecznie, że wszystko to o czym myśleli, o czym nieraz rozmawiali, o czym marzyli — świetlica, a w niej radio i szachy, książka i ping-pong i zespół artystyczny, wyższe urodzaje na ich polach, światło w ich domach — nie są czymś nieosiągalnym, ale sami życie na wsi mogą zmieniać, sprawić, że będzie ono radośniejsze, wypełnione czynami pożytecznymi dla nich, dla ich gromady, dla ich Ojczyzny.

Szosą, drogą, dróżką, miedzą na przełaj wędrował następnego dnia Żuchowski do odległego o parę kilometrów Falęcina. Falęcin — to jeszcze jedna „biała plama” na mapie powiatu. Biała plama — na jak długo?

W chwili, gdy czytacie te słowa Falęcin przestał być białą plamą. Jest dziś tam. W Falęcinie, koło ZMP liczne, pełne śmiałych pomysłów, projektów, planów.

Jest — bo od chaty do chaty, gdzie tylko mieszka młodzież, wędrował Henryk Żuchowski, z chłopakami i dziewczynami rozmawiał, naradzał się, wyjaśniał aż po kilku dniach w jednej izbie zebrali się wszyscy i podobnie jak w Ryszkach i w wielu innych gromadach, powstało koło ZMP.

J WUNDERLICH

„RZYM GODZINA 11-TA”

W lutym br. wejdzie na ekrany kin polskich m. in. film produkcji włoskiej, pt. „Rzym godz. 11”. Film w sposób bardzo wymowny pokazuje los młodych bezrobotnych we Włoszech, kraju realizującym „atlantycką” politykę przygotowań wojennych.

Na zdjęciu: scena z filmu.

Borys Galin

PISARZ — ŻOŁNIERZ

Postać zmarłego niedawno pisarza radzieckiego Borysa Gorbatowa jest znana i bliska naszej młodzieży. Zżyliśmy się z jego twórczością. Kochamy książki, które zrodziły się z głębokiego zrozumienia życia, z oddania idei wyzwolenia ludzkości, z wielkiego patriotyzmu, z umiłowania człowieka.

Młodzi byli głównym obiektem jego zainteresowań twórczych.

W „Moim pokoleniu” spotkaliśmy bohaterów bliskich nam, prostych, zrozumiałych. Porwała nas ich walka o zwycięstwo rewolucji, której bronić należało nie tylko na polach bitew, ale i w ostrych konfliktach klasowych. Prostota i szczerość, z jaką traktuje autor sprawy bolesne i niełatwe, takt i umiar w obrazowaniu bohaterstwa i entuzjazmu podbiły czytelnika, każąc mu widzieć w książce walory najcenniejsze — prawdę życia.

Hołd narodowi radzieckiemu oddał pisarz w pięknej powieści z okresu Wielkiej Wojny Narodowej „Dusze nieujarzmione”. Znamy powieść, wzruszał nas i kazał zaciskać z gniewu pięści film o tym samym tytule.

Podziwialiśmy „Młodość ojców”, która na stałe weszła do repertuaru polskich teatrów.

Rozwój generalnej bitwy o węgiel w okresie pierwszej pięciolatki i udział w niej komsomolców śledziliśmy czytając wspaniałą powieść „Donbas”. I tu znaleźliśmy bohaterów godnych naśladowania, poznaliśmy urzekającą romantykę pracy, siłę kolektywu.

Utwory jego będą nam towarzyszyć w walce o zwycięstwo sprawy, której wielki pisarz-patriota poświęcił całe życie.

Z. B.

Życiorys Borysa Gorbatowa zaczyna się słowami o ukochanej ziemi.

„Całe dzieciństwo spędziłem na kopalni rudy, młodość całą w Donbasie”. Teraz my możemy powiedzieć: Donbas był głównym tematem jego życia.

Pracować zaczął wcześnie. Trzydzieści lat temu przyszedł do gazety „Wsiesojuznaja Koczegarka”. Zachowało się stare zdjęcie kolektywu redakcji i drukarni. W ostatnim rzędzie, z boku stoi maleńki, krzepki chłopczyk z działu życia robotniczego. Rozpięta kurtka skórzana, czapka zsunięta na kark — chłopczyk jest, jak to mówią w Donbasie „wesoły, bojowy, z ogniem”.

Był całe życie taki — wesoły, bojowy, gorący pisarz-komunista.

Cechowała go żądza poznania, chciał wszystko widzieć, wszystko obejrzeć na własne oczy — przecież tak bardzo potrzebne to jego pokoleniu, jego narodowi! I właśnie dla człowieka radzieckiego leci Gorbatow z Mołokowem do Arktyki, spędza zimę na Dicksonie, jedzie na Ural („pamiętam pierwszy dymek nad pierwszym piecem hutniczym Magnitki”), potem na Dnieprostroj, znów na Ural, do Solikamska, a potem daleko na Północ, do kopalń złota...

Jako szeregowy pułku strzelców górskich bierze udział w wysokogórskim pochodzie, zdaje egzamin na dowódcę plutonu. I zda się bardziej był dumny ze stanowiska zastępcy szefa sztabu pułku do spraw zwiadu niż z tego, że jest pisarzem. Przyda się! I rzeczywiście przydało się, jako korespondentowi wojennemu, jako pisarzowi.

Całe życie Borysa Gorbatowa to ruch. „Więcej dróg — więcej śladów w sercu” — tak mówił sam w swoich wspaniałych, promieniujących siłą ducha „Listach do towarzysza”. Przepojone gorącą miłością ojczyzny i nienawiścią do wrogów kartki z „Listami” wędrowały od żołnierza do żołnierza, od serca do serca. Pisał je pisarz — żołnierz w chwili najpotrzebniejszej, pisał krwią serdeczną. Bez przesady można powiedzieć, że „Listy” stały się później żywym dokumentem Wielkiej Wojny Narodowej.

Gdziekolwiek rzucił Gorbatowa los korespondenta — do Japonii czy na Filipiny — strzałka jego zainteresowań twórczych zawsze skierowana była na Donbas. Powieść swoją nazwał po prostu „Donbas”.

Razem z trzydziestoma tysiącami z mobilizacji komsomolskiej kieruje Gorbatow swoich młodych bohaterów Wiktora Abrosimowa i Andrzeja Worońko na Donbas. Na niełatwe. Tam gdzie załamuje się plan. I sam jedzie z nimi, jedzie jako Bażanow, którego narracja liryczna w kanwie powieści staje się skondensowaną historią współczesności.

Czyż nie odpowie serce każdego czytelnika na te słowa: „Rówieśnicy moi, któż z Was nie przeżył tego uczucia dumy na myśl: „Zmobilizowała mnie partia!” Nie zwerbowała, nie przyjęła do pracy, lecz zmobilizowała! Posyłano nas i do floty, i na wieś, i w lasy. „Rzucano” nas i na chleb, i na opał, i na transport. Życiorys niejednego składa się z samych mobilizacji, i to jest życiorys naszej ojczyzny, geografia jej magistralnych dróg. Umieliśmy pakować się szybko. Przywykaliśmy do każdego klimatu. Wszędzie byliśmy swoi, u siebie”.

Pisarz opowiedział nam o dalekich a zarazem bardzo bliskich czasach — czasach i życiu ludzi radzieckich lat trzydziestych, gdy kraj cały był w ruchu, żył tempem, przestrzenią, drogami, rusztowaniami budów.

Z wyżyn celów przyszłości Gorbatow wpatrywał się w swoich bohaterów — prostych i uczciwych, o oczach ciekawych, żądnych poznania, o sercach szeroko otwartych dla dobra.

„...Pragnę byście pokochali ich — zwracał się do czytelnika z wzruszającą prośbą — tak jak ja ich kocham, byście poszli wraz ze mną i z nimi do końca tej książki, która opowiada o ich losie”.

A my, czytelnicy powieści, poszliśmy razem z nim, z żywym zainteresowaniem i wzruszeniem przeżywając wszystkie trudności stawania się młodego człowieka radzieckiej epoki.

Jak Gorki, zakochany w życiu, w ludziach, porwany pracą i sprawą do ostatniej chwili, żył Gorbatow interesami kraju ojczystego.

Cała jego postać tchnęła czymś bezgranicznie miłym, dobrym, czarującym. A jak garnęli się do niego ludzie! Jak bardzo pragnął zawsze

być z ludźmi. A kiedy przychodził ktoś z Donbasu, radował się szczególnie. „No jak tam życie, na „Koczegarce”, co? A gdzie Waligóra, na „Czerwonym Październiku”? A niebo, niebo, jakie jest teraz w Donbasie?”

Całą duszą rwał się tam, żył myślami o nowej książce, kreślił plany, robił szkice.

Surowy i wymagający przez długie godziny, dzień po dniu, zapisywał kartki dużego notesu, cierpliwie pokonywał „opór materiału”, szukał — i znajdywał — słowa, z których powstawał mocny mur.

Jak wszyscy ludzie jego pokolenia, Borys Gorbatow wszystko zaczął wcześnie: marzyć, pracować, żyć. A życie przeżył krótkie, trudne, ale piękne. Życie komsomolca, komunisty, pisarza-żołnierza, dla którego wielka sprawa budownictwa komunizmu była jego osobistą sprawą.

Co o tym sądzicie?

UCIEKAĆ DO MIASTA CZY ZOSTAĆ NA WSI?

W n-rze 1155 naszej gazety zamieściliśmy list Maksymiliana Dobrowolskiego z Kraśnicy, pow. Opoczno, woj. Kielce.

Maksymilian Dobrowolski jest z zawodu ślusarzem maszynowym. Obecnie pracuje nie w swoim zawodzie — w GS-ie. Jest on niezadowolony ze swojej pracy — chce pracować w swoim zawodzie, ale koniecznie w mieście, najchętniej w Nowej Hucie. **Maksymilian uważa, że życie na wsi jest nieciekawe i trudne, a on chce żyć tak, jak żyje się w mieście.**

Matka Maksymiliana nie zgadza się na wyjazd jedynego syna do Nowej Huty, ponieważ jest wdową i sama nie da rady gospodarstwu, w którym wiele jeszcze można ulepszyć.

Tow. Dobrowolski zwrócił się do nas z pytaniem, jak postąpić: **UCIEKAĆ DO MIASTA, CZY POZOSTAĆ NA WSI?**

W dzisiejszym numerze wypowiadają się na ten temat Jan Łukomski, kierownik wiejskiego Domu Kultury w Nosibądach i jego matka, członek spółdzielni produkcyjnej w tejże wsi.

Mnie też się wydawało, że nie mam co robić na wsi

Wypowiedź tow. M. Dobrowolskiego czytałem z dużym zainteresowaniem. Przyznam się, że do niedawna i ja tak myślałem. Był nawet taki okres, że opuściłem spółdzielnię produkcyjną w Nosibądach i zacząłem pracować w Wojewódzkim Zarządzie Ligi Przyjaciół Żołnierza w Koszalinie.

Mnie się też wówczas wydawało, że na wsi nie mogę wykorzystać swych możliwości, że trudniej jest o awans, że życie nie jest takie ciekawe, jak w mieście. Faktycznie, praca w mieście przyniosła mi duże zadowolenie. Więcej miałem kolegów, częściej spędzałem przyjemnie i pożytecznie czas po pracy.

A jednak... gdy przyjeżdżałem w wolne od pracy dni do domu, gdy obserwowałem życie ludzi w naszej spółdzielni, widziałem, że naszym rodzicom trudno dać sobie radę ze wszystkim. Dlatego też nie mogli wykorzystać wszystkich możliwości gospodarki zespołowej. Myśleliśmy, że bez nas rodzice też powinni dać sobie radę, bo przecież co cięższą pracę wykonują maszyny POM, państwo pomaga...

Gdy zapoznałem się z uchwałami IX Plenum KC PZPR, pomyślałem, że jeśli Partia stawia tak doniosłe zadania przed rolnictwem, to sprawa musi być poważna. A jak tu mogą w naszej spółdzielni zwiększyć wydajność z hektara i rozszerzyć hodowlę, kiedy mają mało rąk do pracy.

Otworzyły się mi oczy na to, że moje miejsce jest w spółdzielni. Wróciłem do domu i zostałem kierownikiem wiejskiego Domu Kultury. Dużo będzie kosztowało mnie wysiłku, by zorganizować pracę w naszym Domu Kultury, ale myślę, że dam sobie radę.

Nie mogę się też zgodzić z tow. Dobrowolskim, że w jego gromadzie jest nieciekawe życie. Dziwi mnie to tym bardziej, że jest tam koło ZMP i wiele młodzieży niezorganizowanej. Pytam więc — kto ma się zająć organizowaniem tego ciekawego życia? Czy nie jest to sprawa koła ZMP, którego jesteście członkiem?

Wspominałem już na początku, że u nas też było nudne życie. Ale uruchomiliśmy w naszej świetlicy radio, stół ping-pongowy, różne gry, czytelnię. Gdy przychodzi teraz wieczór, albo wolny od pracy dzień pełno jest nas, młodych, w świetlicy. Razem z nami przychodzą również i nasi rodzice. Będzie jeszcze ciekawiej, gdy nasz zespół artystyczny zacznie organizować wieczornice, a Ludowy Zespół Sportowy rozgrywki ping-pongowe i szachowe.

W naszej spółdzielni są tacy koledzy i koleżanki, jak Kazimierz Błaszczyk, Czesław Cieślak, Teresa Włodarczyk, Teresa Łaszczewska i inni, którzy pracują w sąsiedniej torfowni. Niewiele w niej zarabiają, ponieważ nie są żadnymi fachowcami. Jednak kiedyś nie chcieli pracować w naszej spółdzielni, mimo że zarobki ich byłyby znacznie wyższe. Obecnie, gdy życie nasze stało się ciekawsze, gdy Partia postawiła nowe zadania przed rolnictwem, coraz częściej myślą o tym, by wrócić do spółdzielni.

U was, kolego Maksymilianie, wygląda tak, że niby widzicie i nie widzicie rezerw we własnym gospodarstwie. Jeśli widzicie te rezerwy, to należy przystąpić do ich wykorzystania. Dać przykład innym gospodarzom. Im jest nieraz trudno zdecydować się na wprowadzenie w życie nowości z zakresu wiedzy rolniczej. Czekają, aż zastosuje je ktoś pierwszy. I tu zadanie dla zetempowców, dla was samych!

Doszedłem do wniosku, że tkwi w was jeszcze to przeświadczenie, że praca na wsi jest czymś niższym, gorszym. Wydaje mi się, że między innymi dlatego chcecie opuścić waszą gromadę. Czy to jest słuszne? Nie. Nie ma w naszej Ojczyźnie jakiejś gorszej i lepszej pracy. Wszyscy, którzy pracują są sobie równi.

Jeśli idzie natomiast o ważność pracy, to praca w rolnictwie jest dla nas w tej chwili decydującym odcinkiem. Uważam, że nie powinniście opuścić waszej matki i gromady. Możecie przecież pracować w GOM-ie, a równocześnie pomagać matce w kierowaniu gospodarstwem.

JAN ŁUKOMSKI
Spółdzielnia Produkcyjna
Nosibądy

Co mówi matka Janka Łukomskiego?

Mój Janek myślał kiedyś podobnie jak Maksymilian. Swoje szczęście widział tylko w mieście. Zraził się nawet do mnie za to, że nie wyrażałam swojej zgody, aby poszedł pracować do miasta. Spierał się, że nie chcę jego dobra.

A która matka nie chce dla swego dziecka dobra. Tłumaczyłam mu, że w spółdzielni produkcyjnej też można dostatnio i ciekawie żyć. A on zawsze na to swoje. — Kiedy poszedł, ciężko samej było podołać wszystkiemu. Nie jestem już młoda. A w spółdzielni i w zagrodzie jest zawsze pełno roboty.

Widzę, że Maksymilian ma też żal do swojej matki. Nie ma on racji. Jego pomoc jest bardzo potrzebna Dobrowolskiej w prowadzeniu gospodarstwa. Jakaż to jest dla matki radość, gdy ma obok siebie kochane dziecko, gdy go wszyscy poważają.

Uważam, że na ten temat powinny się wypowiedzieć i inne matki. **ŁUKOMSKA**

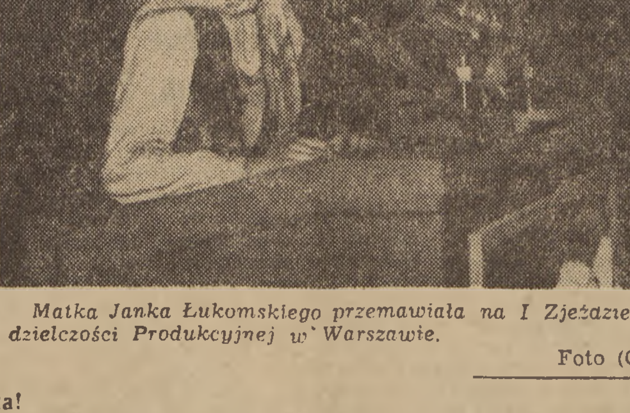

Matka Janka Łukomskiego przemawiała na I Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie.

Foto (CAF)

Czytelnicy ze wsi i z miasta!

Starsi i młodzi! Chłopcy i dziewczęta!

Pracujący w gospodarstwach rodziców i samodzielni gospodarze! Członkowie spółdzielni produkcyjnych! Robotnicy i robotnice PGR! Agronomowie i brygadziści! Pracownicy POM!

Matki i ojcowie! Aktywiści wiejscy! Nauczyciele!

Młodzi robotnicy i robotnice!

Wypowiadajcie się w sprawie poruszonej w liście tow. M. Dobrowolskiego.

Listy adresujcie: „Sztandar Młodych", Warszawa, ul. Wspólna 61 „Co o tym sądzicie".

Wojciech KSIĄŻ

W sprawie Pochyłowskiego

— Mówcie co chcecie, a Pochyłowski nie podoba mi się — stwierdził stanowczo Stasio zaciągając się papierosem.

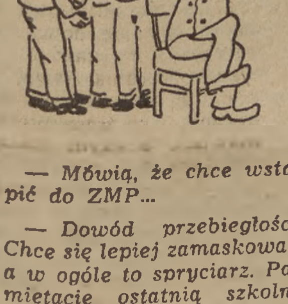

— Mówią, że chce wstąpić do ZMP...

— Dowód przebiegłości. Chce się lepiej zamaskować, a w ogóle to spryciarz. Pamiętacie ostatnią szkolną zabawę?

Wszyscy przytaknęli, byli jej współorganizatorami.

— No właśnie — Stasio zrobił znaczącą pauzę — gdy większość z nas siedziała w bufecie, orkiestra po walcu i polce zagrała oberka. Pochyłowski demonstracyjnie zszedł z parkietu. Rozumiecie... Ludowy, taniec nie w smak paniczykowi.

— No przesadzasz! Pochyłowski po szkarlatynie ma osłabione serce... — zaprzeczył ktoś.

— Serce, po szkarlatynie, oj dzieci, dzieci, ale tango, które potem orkiestra zagrała to tańczył, a jakże! I jeszcze bił brawo orkiestrze! Obcy element... Bardzo żałuję, że nie zagrali samby, dopiero zobaczylibyście całego Pochyłowskiego...

— Na zabawie szkolnej przecież samby nie grają!

— Żałujecie, co? Pochyłowski pewnie tego nie żałuje. Łatwiej mu się maskować... Ale bądźcie spokojni, na prywatkach, które ten typ oczywiście urządza, sambę na pewno tańczą.

—Ee, on nie ma ani adapteru, ani radia, ani patefonu. Tam jest tylko głośnik z radiowęzła. Byłam u niego kiedyś. Tańczyliśmy do Cajmera... — przeczy któraś z dziewcząt.

— Byłaś! Oczywiście, Pochyłowski sprowadza dziewczęta, typowa prywatka.

— Trudno, żeby sam tańczył z kolegami...

— Trudno, nie trudno, a wyobrażam sobie tę atmosferkę, rozmówki pikantne, obgadywanie...

— Jak byłam tam, to obgadywali na jaki film warto pójść, mówili o „Przygodzie na Mariensztacie", o Korsakównie, która gra rolę Hanki Ruczaj...

— Pewno o jej nogach...

— Nie, o głosie!

— Głosie?

— Że ładnie śpiewa...

— Śpiew czy nogi, co za różnica. Przykrywka dla niezdrowego erotyzmu, który ten mieszczuch celebruje na prywatkach. Zresztą co was będę przekonywał. Przyjdzie jego sprawa na zarząd to pogadamy. Teraz chodźmy lepiej do drugiego pokoju, nastawię radio, potańczymy. Wczoraj do północy u mnie tańczyli. Mam świetny odbiornik.

* * *

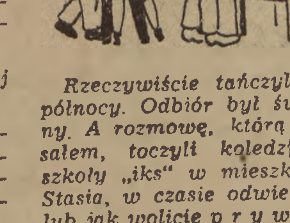

Rzeczywiście tańczyli do północy. Odbiór był świetny. A rozmowę, którą opisałem, toczyli koledzy ze szkoły „iks" w mieszkaniu Stasia, w czasie odwiedzin, lub jak wolicie prywatnego spotkania.

Młodzi pracownicy POM walczą o przedterminowe zakończenie remontów maszyn rolniczych

(Kor. wł.). Młoda załoga POM-u nr 341 w Nowym Dworze (woj. warszawskie) postanowiła skrócić termin remontów maszyn rolniczych o 8 dni.

Warunki wykonania remontów są bardzo trudne — daje się odczuć brak odpowiednich pomieszczeń, zbyt mały jest warsztat. Zmusza to niejednokrotnie załogę do pracy pod gołym niebem.

Dzięki ofiarnej pracy wielu młodych POM-owców jak np. kowala Tomczaka lub Ojrzańskiego, zatrudnionych przy remontach siewników traktorowych załoga POM-u wyremontowała już ponad 70 proc maszyn i narzędzi rolniczych.

Do szybkiego i dobrego przeprowadzenia remontów przyczynia się w dużej mierze szkolenie zawodowe.

Traktorzyści POM-u w Nowym Dworze mają trudności w zorganizowaniu życia kulturalnego.

Zbyt mała ilość gier i uboga biblioteczka nie pozwala wszystkim traktorzystom uprzyjemnić sobie wolnych chwil po pracy, gdyż Okręgowa Rada Zw. Z. v. w Warszawie już od roku przysyła gry świetlicowe, które nie mogą jakoś dotrzeć do POM-u w Nowym Dworze.

L. SZYDŁOWSKI

*

(Kor. wł.). **Załoga POM-u ełckiego (woj. białostockie)** składa się w 90 proc. z młodzieży. Dzięki takim młodym traktorzystom jak tow. **Krasoborski** grupa remontowa tow. **Małko** zrealizowała już swoje przedzjazdowe zobowiązanie i wyremontowała przed terminem 2 „Zetory". Sporą ilość części wymiennych remontowcy wykonują „własnym przemysłem".

Zawdzięczając ofiarnej pracy tow. **Małko, Hryniewieckiego, Wojnacha, Chudeckiego, Matwiejczuka** ełcki POM zakończy remonty ciągników na kilka dni przed terminem.

Brygady remontowe zobowiązały się dodatkowo dla uczczenia II Zjazdu pracować przy remontach maszyn GOM-owskich.

Nie lada rywalem we współzawodnictwie jest dla ełckiego POM-u — POM w Olecku, w którym również pracuje większość młodzieży. Załoga oleckiego POM-u wykonała już remonty ciągników w 50 proc., siewników w 90 proc., pługów ciągnikowych w 70 proc., kultywatorów w 90 proc. Remonty bron i snopowiązałek już zakończono. Każda maszyna po wyremontowaniu została zaopatrzona w list gwarancyjny.

S. SKALMOWSKI

Studenci i naukowcy objęli szefostwo nad POM-ami woj. łódzkiego

(Kor. wł.). **Naukowcy oraz studenci Politechniki Łódzkiej i Wieczorowej Szkoły Inżynieryjnej postanowili pomóc POM-om woj. łódzkiego.**

Wystąpili oni do Komitetu Łódzkiego Partii oraz władz ZMP z propozycją przyjęcia patronatu nad POM-ami woj. łódzkiego, na co uzyskali pełną aprobatę.

W porozumieniu z Wojewódzką Ekspozyturą POM w Łodzi ustalono, że pierwszą pomoc otrzymają POM-y słabo przygotowane do tegorocznej kampanii wiosenno - siewnej oraz POM-y, gdzie szczególnie mało jest fachowców i specjalistów. Są nimi POM-y: w Bogdańce — pow. Brzeziny, Daszyna — pow. Łęczyca, Gorczyn — pow. Łask, Zapole — pow. Sieradz.

J. PILICHOWSKI
Łódź

„Miałem kiedyś ogon z piór..."

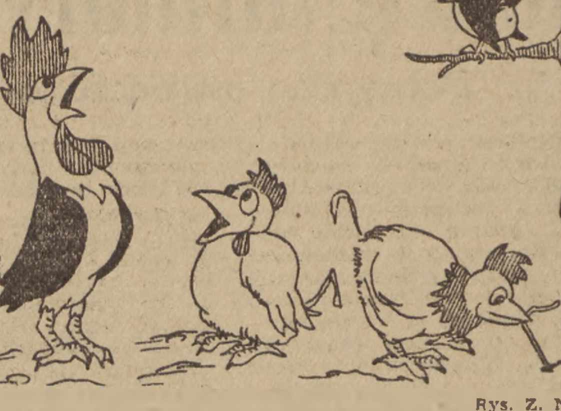

Rys. Z. Nowak

— wołają z rozpaczą gęsi i koguty w gminie Galewice, pow. Wieluń, zamiast zwykłego, koguciego „ku-ku-ryku", lub normalnego „gęgania".

Dlaczego? Otóż dzieci powyżej lat 7, a więc wszystkie, które chodzą do szkoły, polują na kogucie i gęsie pióra. Nie dla zabawy, ale z konieczności. We wszystkich sklepach GS-u w całej gminie brak jest bowiem stalówek do pisania.

Może by jednak zamiast narażać koguty i gęsi na cierpienia, a dzieci na niewygodę — sprowadzić do GS-u stalówki? **(m)**

(Na podstawie listu Klubu Korespondentów w Cieszęcinie, pow. Wieluń).

Na marginesie pewnej interwencji

Kto ma rację?

Tow. **Erazm Lewczyk**, korespondent z gromady **Bielice**, pow. **Niemodlin**, pisał do nas kilkanaście miesięcy temu:

„W mojej gromadzie źle się dzieje. Młodzież nie ma się czym zająć po pracy. Nie mamy świetlicy, a najbliższa świetlica w gminie Łambinowice, oddalona jest od nas o 5 km. Wieczory spędzamy na drodze, gawędząc „przy papierosie".

Ludowy Zespół Sportowy, który miał być założony w r. 1949, do dziś jeszcze nie powstał, mimo że sam przewodniczący Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej z Niemodlina obiecał nam to załatwić, jak również pomóc w budowie boiska, przysłać sprzęt, kostiumy sportowe itp. Czekaliśmy cierpliwie cztery lata. Wreszcie urządziliśmy zabawę i za uzyskane pieniądze kupiliśmy piłkę do siatkówki. Na większy sprzęt na razie nie możemy się zdobyć.

Tymczasem nadeszła jesień. Młodzież bardzo chętnie zagrałaby w szachy, ping-ponga, lub w inne gry świetlicowe, ale nie ma gdzie i nie ma gier. Czekamy na pomoc ze strony instancji, odpowiedzialnych za rozwój sportu i życia świetlicowego na wsi..."

Na konieczność pomocy młodzieży z Bielic zwróciliśmy uwagę Radzie Powiatowej Zrzeszenia LZS w Niemodlinie. Mijały miesiące, a koledzy z Rady Powiatowej nie zdobyli się ani na jednorazowy wyjazd do Bielic, ani też nie wyjaśnili redakcji, co zostało zrobione, aby umożliwić bielickiej młodzieży kulturalne i przyjemne spędzanie długich wieczorów. Trudno zresztą było pisać do redakcji, skoro nic się nie zrobiło...

W sierpniu ub. roku zwróciliśmy się w tej sprawie do Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS w Opolu. Odpowiedzi nie można było się również przez długi czas doczekać. Nadeszła dopiero w dniu 7 listopada, po specjalnym monicie redakcji.

Czytamy w niej:

„LZS w Bielicach, gm. Łambinowice nie był otoczony należytą opieką ze strony Rady Powiatowej LZS Niemodlin z uwagi na to, że pracownicy tamtejszej Rady nie doceniali pracy młodzieży wiejskiej w sporcie i nie wywiązali się należycie ze swych obowiązków. Obecnie skład Rady Powiatowej LZS uległ zmianie.

Po otrzymaniu Waszego pisma z dnia 11 sierpnia 1953 roku delegowaliśmy do Bielic pracownika RW, który po rozmowie z młodzieżą i miejscowymi czynnikami częściowo usunął trudności, związane z brakiem świetlicy i sprzętu.

Rada Wojewódzka dołoży wszelkich starań, aby usunąć trudności, na jakie napotyka LZS w Bielicach i otoczy go należytą opieką".

Odpowiedź kończyła się takim zdaniem:

„Powodem braku odpowiedzi na pierwsze Wasze pismo była sprawa boiska, które zostało LZS-owi wyznaczone, a ze względu na zaniedbanie i nie używanie, część jego została zaorana".

Konia z rzędem temu, kto zrozumie, jaki jest związek między zaoraniem boiska, a brakiem odpowiedzi ze strony instancji, która jest zobowiązana do terminowego załatwiania skarg Uchwałą Rady Ministrów z grudnia 1950 roku.

Ale nie to jest najważniejsze. Ucieszyliśmy się, że wreszcie odpowiedzialny pracownik Rady Wojewódzkiej dotarł do młodzieży, poznał jej bolączki, rozejrzał się w możliwościach gromady i wspólnie z miejscowymi władzami część trudności tych już usunął. Ucieszyliśmy się również zapewnieniem, że bielicki LZS będzie otoczony stałą opieką Rady Wojewódzkiej.

W tym też sensie napisaliśmy list do kolegów z Bielic, prosząc jednocześnie, by napisali nam, co się u nich zmieniło na lepsze i jak wygląda opieka nad nimi ze strony powiatowych i wojewódzkich władz Zrzeszenia. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy otrzymaliśmy od korespondenta Lewczyka list, w którym pisze on z oburzeniem, że o żadnej zmianie na lepsze nie może być mowy, raczej odwrotnie, że wszystko, co napisała Rada Wojewódzka nie odpowiada prawdzie.

„Piszecie, że był u nas pracownik Rady Wojewódzkiej. Owszem był, ale co z tego? Porozmawiał tylko z przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej i pojechał, zadowolony, że już sprawę załatwił. Z młodzieżą rozmawiać nie raczył. Nic się u nas przez te kilkanaście miesięcy nie zmieniło".

Kto ma rację?

Prosimy, by rozwiązaniem tego zajął się **Zarząd Wojewódzki ZMP w Opolu.**

T. KOŁODZIEJCZYK

Taterniczo - badawcza wyprawa do Jaskini Zimnej zakończona

We wtorek 9 lutego br. zakończyła się zorganizowana przez PTTK wyprawa taterniczo-badawcza do Jaskini Zimnej w Tatrach. W wyprawie uczestniczyło 18 taterników, członków sekcji taternictwa jaskiniowego PTTK z Warszawy, Torunia i Krakowa.

Uczestnicy wyprawy wyposażeni w nowoczesny sprzęt techniczny potrzebny do zdobywania progów i kominów skalnych oraz stawków podziemnych, dotarli znanymi już uprzednio chodnikami do wysokiego progu skalnego po czym — po sforsowaniu progu — część taterników zakwaterowana w specjalnym domku biwakowym robiła wypady w liczne rozgałęzienia jaskini. Zwiedzono m. in. bardzo ciekawą jaskinię, którą od czerwonego osadu na ścianach skalnych nazwano rubinowym korytarzem.

Rezultatem wyprawy jest dokładne sfotografowanie jaskini, zwłaszcza jej nieznanych dotychczas partii, wykonanie planów całej trasy oraz dokonanie kilku śmiałych wyczynów taternickich. W grupie uczestników wyprawy znajdowało się kilku zoologów, którzy prowadzili badania nad fauną jaskiniową. Jak stwierdza kierownik wyprawy PTTK Kazimierz Kowalski Jaskinia Zimna, w której sieć zbadanych dotychczas chodników liczy 2600 mtr długości jest najdłuższą jaskinią w Tatrach polskich.

384 projekty usprawniające produkcję

Zakładowy klub techniki i racjonalizacji Dolnośląskich Zakładów Wytwórczych Maszyn Elektrycznych „M-5" im. F. Dzierżyńskiego skupia już 174 pracowników, którzy w ub. roku zgłosili 384 projekty usprawniające produkcję.

Co kwartał do rąk robotników Zakładów „M-5" trafia specjalny biuletyn, w którym są omawiane najciekawsze zdobycze postępu technicznego oraz najlepsze pomysły racjonalizatorskie zastosowane w produkcji.

„Klara" — 1200-letni dąb

Na Ziemi Opolskiej w lesie pod Kolonią Popielowską, nad Małym Stawem przy pierwotnym korycie Odry, rośnie chroniony pieczołowicie ok. 1200-letni dąb o obwodzie 10 m 54 cm. Dąb ten od wieków nazywany jest imieniem „Klara". Wśród ludności miejscowej zachowały się po dziś dzień podania ludowe mówiące o tym, że sędziwa „Klara" nie tylko że dobrze pamięta czasy Mieszka i Chrobrego, ale nawet była niemym świadkiem wydarzeń poprzedzających okres panowania pierwszych Piastów.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 11 lutego 1954 r. (czwartek)

Program I — na fali 1322 m Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Koncert poranny. 6.10 Muzyka poranna. 6.50 Gimnastyka. 7.20 Muzyka rozrywkowa. 7.50 Kalendarz Radiowy. 8.00 Koncert poranny. 8.35 „Matka" — opowiadanie Iwana Siegiela. 9.10 Muzyka rozrywkowa. 9.40 Kamil Saint-Saens — Sonata na klarnet i fortepian. 10.00 Przerwa. 11.05 Dla klas III — słuchowisko pod tyt. „Gospodarstwo babci Zielenkowej". 11.25 Muzyka i aktualności. 12.15 Radziecka muzyka ludowa. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgł. Łódzkiej PR p.d. Henryka Debicha. 13.40 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich w wykonaniu Stanisława Staniewicza. 13.55 Przerwa. 15.30 Dla dzieci aud. słowno-muzyczna w opracowaniu Bronisława Rutkowskiego p.t.: „Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki". 16.10 Utwory na gitarę w wykonaniu P. Argueles. 16.20 Koncert Orkiestry Rozgł. Szczecińskiej PR p. dyr. Władysława Górzyńskiego. 17.00 „Z życia ZSRR". 17.30 Muzyka ludowa. 18.00 Mikrofonem po kraju. 18.15 Muzyka dla wszystkich audycja słowno - muzyczna. 18.40 Audycja dla słuchaczy szkół politycznych. 19.00 Pieśni Juliusza Wertheima — śpiewa Maria Drewniakówna — sopran. 19.15 „Na Młodzieżowej Antenie". 19.45 Audycja dla wsi. 20.28 Wiadomości sportowe. 20.45 „Piękna Tortiza" — odc. opow. Jana Drdy. 21.05 Z cyklu „Symfonie Głazunowa" Symfonia VI c-moll, op. 58 wyk. Wielka Ork. Symfoniczna KRI — dyryguje Gołowanow. 21.45 Muzyka taneczna. 22.20 Audycja o książce „Jonatana Swifta p.t. „Podróże Guliwera". 22.40 Utwory fortepianowe — gra Jakub Żak w pr. Prokofiew i Chopin.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

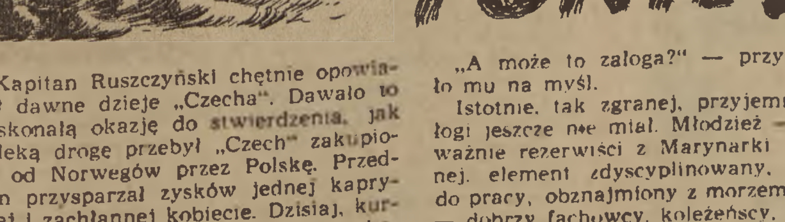

ALINA SKOWZAN

„SOLLUM" TONIE!

2)

Kapitan Ruszczyński chętnie opowiadał dawne dzieje „Czecha". Dawało to doskonałą okazję do stwierdzenia, jak daleką drogę przebył „Czech" zakupiony od Norwegów przez Polskę. Przedtem przysparzał zysków jednej kapryśnej i zachłannej kobiecie. Dzisiaj, kursując na szlaku Lewantyńskim, wzbogaca cały naród. Kapitan mówił o tym z dumą, jak gdyby „Czech" był jego własnym synem.

Sam zadawał sobie czasami pytanie, dlaczego tak wielki sentyment czuje właśnie dla „Czecha". Ze wszystkich statków, na których pływał, podobne uczucie żywił tylko dla „Śląska". Ani „Lublin", na którym rozpoczął pływanie jako marynarz, ani „Kościuszko", ani „Pułaski", ani nawet „Batory" nie potrafiły go przywiązać do siebie tak mocno jak „Czech". Nie miało to zresztą nic wspólnego z kapitaństwem. Od pięciu lat jest kapitanem i wieloma statkami dowodził w tym czasie. „Warszawa", „Prezydent Gottwald", „Waryński", „Bałtyk" — wszystko nie to, co „Czech".

„A może to załoga?" — przychodziło mu na myśl.

Istotnie, tak zgranej, przyjemnej załogi jeszcze nie miał. Młodzież — przeważnie rezerwiści z Marynarki Wojennej, element zdyscyplinowany, chętny do pracy, obznajmiony z morzem; starsi — dobrzy fachowcy, koleżeńscy, ludzcy, nie wykorzystujący swej władzy.

„Może to załoga?" — dumał nieraz, ale nie wiedział na pewno. Rzadko człowiek wie, dlaczego lubi lub kocha.

Przed zaśnięciem kapitan rzucił okiem na fotografię żony. Stało się to u niego zwyczajem. Prawdopodobnie każdy marynarz ma ten sam zwyczaj. Kabina, w której nie ma fotografii kobiecej, należy do rzadkości. Pod tym względem wszystkie statki na świecie są do siebie bliźniaczo podobne.

Patrzała na niego ze zdjęcia swymi mądrymi, pogodnymi oczami. Jej darzące zaufaniem spojrzenie dodawało mu zawsze pewności siebie.

Przypominała mu się jej postać pochylona nad grządką w ogrodzie. Tej wiosny cała praca spadnie znów na jej barki. W kwietniu, po jego powrocie, byłoby już za późno na rozpoczynanie kopania, sadzenia i siewu. Za parę lat Andrzej i Piotruś będą mogli pomóc matce w tej robocie. Ale dziś — dobrze, jeśli nie przeszkadzają. Ujrzał w wyobraźni dwie główki chłopięce, spoczywające spokojnie na białych poduszkach. „Małe dzieci są najładniejsze we śnie" — pomyślał.

Trwał z lubością w półsennym marzeniu. Tak dobrze było wyciągnąć się nareszcie, rozprostować zbolałe kości i powoli, powoli zapadać w ciemną ciszę.

DZIEŃ POWSZEDNI

Komisarczyk umoczył pędzelek i starannie rozsmarował klej na nalepce. Że też zawsze ponadrywają numery. Nic, tylko okładaj książki i przylepiaj numerki.

Przez otwarte drzwi biura usłyszał czyjeś kroki. To asystent maszynowy Kabatnik przechodził korytarzem.

— Janek, oddasz ty nareszcie tę „Dittę"? Już więcej niż tydzień ją trzymasz — zaatakował Komisarczyk.

Kabatnik próbował się wytłumaczyć, ale bibliotekarz był nieubłagany.

— Wszyscy czekają, a ty...

— Pewno — przerwał Kabatnik — zwłaszcza ci, co nic nie robią, tylko pukają i malują „Dzięciołom" *) zachciało się czytać — burknął pogardliwie. — A rdza wam pięknych ocząt nie zasypała?

W asystencie pokładowym zawrzało. Tym „smarowozom" wydaje się, że gdyby nie oni, świat by się zawalił.

— Czy cię przypadkiem nie przygrzało za mocno w maszynie, żeś taki gorący? Uważaj, bo jak kto nieprzyzwyczajony, to może się przeziębić na pokładzie.

Rysiek Ślęzak, który gryząc ogórek przysłuchiwał się przez chwilę sprzeczce, wybuchnął śmiechem.

— Oddaj, Janek, oddaj. Mógłbyś wejść w bliższą komitywę z łapami Komisara, a tego nie radzę. Dwa miesiące szpitala murowane.

Kapitan Ruszczyński

Foto Prażuch

Roześmieli się wszyscy. Józef Komisarczyk, chłop jak dąb, był jednym z najsilniejszych na statku, a fama o jego pięściach niejednemu napędzała strachu. Nie należał do tych, co ręce w kieszeń chowają, gdy ich ktoś zaczepia.

Kabatnik i Ślęzak wyszli na pokład. Mgła znikła, jakby ją ktoś zdmuchnął. Niebieskie, czysto wymyte niebo zawisło nad ledwie sfalowaną powierzchnią morza. Powietrze było przezroczyste niby kryształ i przedziwnie lekkie. W oddali szarzały brzegi Francji.

Poszli do mesy. Waza z zupą stała już na stole. Ślęzak nalał sobie na talerz gorącego barszczu, a na mały talerzyk obok nałożył dymiących kartofli ze skwarkami.

— Dobry, nie można powiedzieć, tylko repertuar się trucicielowi wyczerpał. Dałby tak raz na odmianę łososia na przystawkę, zupkę z szyjek rakowych... — Ślęzak westchnął komicznie.

Mesa rozbrzmiała śmiechem. Sto pociech z tym Ryśkiem.

— Zagramy w szachy? — zwrócił się Ślęzak do trzeciego mechanika, Jana Adamczyka.

Mieli razem wachtę i wyszli z maszynowni tylko na obiad.

— Nad ranem chyba. Dziś mam kolegium redakcyjne, a po kolacji jest szkolenie ideologiczne.

Piotrzkowski roznosił mięso.

— Tra-la, la-la-la — podśpiewywał arię z „Pajaców" kołysząc półmiskami.

— Tu statek, nie opera — docinali mu — Ryby z morza uciekną!

Steward Piotrzkowski był oburzony. Nic a nic nie rozumieją się na muzyce. Śpiewa im najsłynniejsze arie operowe, a oni uszy palcami zatykają. Ach, czemu rzucił studium operowe! Zostałby artystą i nikt by się z niego nie śmiał. Ale niech im tam, nie będzie z nimi gadał.

— Po co ci grać w szachy? — wygarnął złośliwie Ślęzakowi nad uchem. — Ostatnie miejsce w turnieju już zdobyłeś.

Piotrzkowski był jednym z lepszych szachistów na statku i w jego głosie prócz ironii brzmiała duma.

— No, to co, że ostatnie — odpalił Ślęzak. — Po pierwsze, zdobyłem kilka punktów honorowych i jest nadzieja, że niedługo zajmę, powiedzmy, przedostatnie miejsce. Po drugie, zacząłem grać niedawno, bo dopiero na statku się nauczyłem. Po trzecie — zrobił małą pauzę i zmrużył po szelmowsku swoje niebieskie oczy, ocienione jasnymi, gęstymi rzęsami — gdybyś tak śpiewał, jak grasz w szachy — cedził powolutku słowo po słowie — to może byśmy nawet chętnie słuchali.

(d. c. n.)

---

*) Maszyniści nazywają pokładowców „dzięciołami", a pokładowcy maszynistów „smoluchami" lub „smarowozami".

Miłujące pokój narody nie mogą zgodzić się na odbudowę militaryzmu niemieckiego

Dalszy ciąg oświadczenia ministra Mołotowa

nia stanowisk Niemiec wschodnich i zachodnich. Wydaje się nam, że temu celowi odpowiada w całej pełni tymczasowy rząd ogólnoniemiecki złożony z przedstawicieli parlamentów Niemiec zachodnich i wschodnich z udziałem innych organizacji demokratycznych. Tymczasowy rząd ogólnoniemiecki mógłby mieć ograniczone funkcje. Jego podstawowe zadanie to przeprowadzenie w krótkim terminie wyborów ogólnoniemieckich w warunkach rzeczywistej wolności — w warunkach wykluczających presję na przebieg wyborów ze strony obcych wojsk okupacyjnych. Dzięki temu już w tym roku mogłoby się zebrać ogólnoniemieckie Zgromadzenie Narodowe, które opracowałoby ogólnoniemiecką konstytucję i wyłoniłoby rząd ogólnoniemiecki, wyposażony w pełnię praw. Oznaczałoby to przywrócenie jedności Niemiec na zasadach demokratycznych, ustanowienie normalnego systemu parlamentarnego i utworzenie rządu ogólnoniemieckiego, wyrażającego nieskrępowaną wolę narodu niemieckiego.

NALEŻY POPIERAĆ ZBLIŻENIE NIEMIEC WSCHODNICH I ZACHODNICH, BY UŁATWIĆ ZJEDNOCZENIE

Powiadają nam, iż nie można rzekomo doprowadzić do tego, by Niemcy ze wschodniej i zachodniej części Niemiec zasiedli przy jednym stole. Motywuje się to okolicznością, że w różnych częściach Niemiec istnieją różne ustroje państwowe.

Nie można nie zgodzić się z tym, że ustroje Niemiec wschodnich i Niemiec zachodnich są rzeczywiście różne. Czyż nie należy jednak popierać zbliżenia Niemiec wschodnich i zachodnich, by ułatwić i przyspieszyć zjednoczenie Niemiec? Czyż różnica ustrojów wyklucza możliwość, by Niemcy z obu części rozdartych Niemiec, przynajmniej działali wspólnie, ku ogólnemu pożytkowi narodu niemieckiego, na rzecz odbudowy Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych?

Przecież dyskutujemy na tej konferencji ministrów czterech mocarstw nad kwestią niemiecką i innymi zagadnieniami, aczkolwiek reprezentujemy państwa o nader różnych ustrojach. Jeśli ministrowie spraw zagranicznych USA, Anglii, Francji i ZSRR podejmują próby wspólnego rozwiązania niektórych skomplikowanych zagadnień międzynarodowych, to dlaczegóż wykluczać próby ze strony przedstawicieli dwóch części Niemiec, by dojść do porozumienia w sprawach związanych ze zjednoczeniem państwa niemieckiego?

Delegacja radziecka uważa za stosowne zwrócić szczególną uwagę na podstawową zasadę demokratyczną, którą kieruje się ona w swych propozycjach zmierzających do jak najrychlejszego zjednoczenia Niemiec. Naszym założeniem jest uznanie zasady, że zjednoczenie Niemiec powinno być dokonane rękami samych Niemców, a nie obcych władz okupacyjnych. Ponieważ plan trzech mocarstw zachodnich polega na tym, by przeprowadzenie wyborów ogólnoniemieckich oddać całkowicie w ręce wojsk okupacyjnych, wywołuje on negatywną ocenę.

Pragnąc zapewnić wolność wyborów ogólnoniemieckich i nie dopuścić do żadnej presji na przebieg wyborów ze strony obcych wojsk okupacyjnych, rząd radziecki zaproponował zawarcie porozumienia, by jeszcze przed wyborami ogólnoniemieckimi wycofano wojska okupacyjne zarówno z Niemiec wschodnich jak i zachodnich, pozostawiając tam jedynie ograniczone kontyngenty. Wysunięte na naszej konferencji obiekcje przeciwko takiemu wycofaniu wojsk okupacyjnych opierały się na rozmaitych sztucznie skonstruowanych przypuszczeniach, ale nie były poparte poważnymi argumentami.

Konferencja nasza uznała, że rozwiązanie problemu niemieckiego należy rozpatrywać w ścisłym związku z zadaniami zapewnienia bezpieczeństwa Europy. Odpowiada to zarówno interesom zapewnienia trwałego pokoju w Europie, jak i poprzednim porozumieniom w sprawie Niemiec między czterema mocarstwami.

Z uwagi na doniosłość tej kwestii muszę znów przypomnieć, że w radzieckim projekcie podstaw traktatu pokojowego z Niemcami przywiązujemy szczególną wagę do artykułu 7, który głosi: „Niemcy zobowiązują się, że nie będą uczestniczyły w żadnych koalicjach ani sojuszach wojskowych, wymierzonych przeciwko jakiemukolwiek państwu, które swymi siłami zbrojnymi brało udział w wojnie przeciwko Niemcom“.

Z punktu widzenia interesów pokoju niesposób wytłumaczyć obiekcji przeciwko tej zasadzie. Tymczasem zaś wysuwano tu również takie obiekcje.

Uważamy za rzecz niesłuszną, by zjednoczone Niemcy włączano do jakiegokolwiek bloku wojskowego z państwami wschodnio - europejskimi przeciwko Europie zachodniej. W tym samym stopniu uważamy za niesłuszne należenie zjednoczonych Niemiec do jakiegokolwiek bloku wojskowego państw zachodnio - europejskich wymierzonego przeciwko Europie wschodniej.

Tymczasem już obecnie podejmowane są tego rodzaju próby.

Włączenie Niemiec zachodnich do „europejskiej wspólnoty obronnej“, jak przewiduje to układ paryski, zmierza do celów nie dających się pogodzić z interesami bezpieczeństwa Europy. Za pomocą tego układu usiłuje się włączyć do zachodnioeuropejskiego ugrupowania wojskowego również Niemcy zachodnie. Czyni się to wbrew interesom utrwalenia pokoju w Europie. Widzimy w tym jeden z kroków w kierunku przygotowania nowej wojny w Europie.

TWIERDZENIA, KTÓRE NIE ODPOWIADAJĄ RZECZYWISTOŚCI

Próbowano tu niejednokrotnie dowieść, że plan włączenia Niemiec zachodnich do „europejskiej wspólnoty obronnej“ nie krępuje Niemców, jeśli chodzi o zjednoczenie Niemiec i rzekomo nie uszczupla wolności przyszłych zjednoczonych Niemiec.

Oświadczamy ponownie, że twierdzenia te nie odpowiadają rzeczywistości, co widać z następujących faktów.

Po pierwsze:

Jak wiadomo, paryski układ o „wspólnocie obronnej“ i układ boński o dalszych stosunkach wzajemnych między USA, Anglią i Francją z jednej strony a Niemcami zachodnimi z drugiej strony są ściśle powiązane. Według układu bońskiego obie te umowy wchodzą w życie w tym samym czasie. Jednocześnie artykuł 128 układu paryskiego postanawia:

„Układ niniejszy zostaje zawarty na lat 50 licząc od dnia wejścia w życie“.

Nie można wyobrazić sobie takiej sytuacji, by autorzy układu paryskiego chcieli odroczyć na lat 50 zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Z tego zaś wynika, że również po zawarciu traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami przewiduje się utrzymanie w mocy układu paryskiego.

Widzimy potwierdzenie tego w słowach p. Bidault z dnia 4 lutego. Powiedział on wówczas:

„Punkt w sprawie 50 lat odzwierciedla oczywisty fakt, a mianowicie, że konstytucja wspólnoty państw europejskich nie jest przedsięwzięciem efemerycznym, lecz takim, które zgodnie z naszym pragnieniem ma trwać przez długi okres“.

„EUROPEJSKA WSPÓLNOTA OBRONNA“ OZNACZA WSKRZESZENIE NIEBEZPIECZNEGO OGNISKA AGRESJI

Ale po traktacie pokojowym ze zjednoczonymi Niemcami odrębnych Niemiec zachodnich już nie będzie. A zatem przewiduje się przeniesienie zobowiązań z tytułu układu paryskiego również na zjednoczone Niemcy. Znaczy to, że chce się z góry przesądzić, iż zjednoczone Niemcy powinny być związane układem paryskim, przygotowanym i zawartym w trybie separatystycznym między trzema państwami zachodnimi a rządem bońskim.

Na to Związek Radziecki nie może się zgodzić.

Po drugie:

Planu wciągnięcia Niemiec zachodnich do „europejskiej wspólnoty obronnej“ nie mogą przyjąć miłujące pokój narody Europy, zmierza on bowiem do odbudowy militaryzmu niemieckiego. Przystępując do tego planu Niemcy zachodnie przestają być państwem miłującym pokój. Utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej“, tj. utworzenie armii zachodnio-europejskiej obejmującej również armię zachodnio - niemiecką, oznacza, że w centrum Europy wskrzesza się znów niebezpieczne ognisko agresji.

Pan Bidault uprzedza nas, że nie jest to „przedsięwzięcie efemeryczne“. Sądzimy, że „nieefemeryczność“ tego przedsięwzięcia nieco wcześniej lub później znajdzie wyraz w tym, że „przedsięwzięcie“ to przekształci się w poważną groźbę nie tylko dla wschodnich, lecz i dla zachodnich sąsiadów takich Niemiec, w których odrodzi się armia z generałami hitlerowskimi na czele.

O tym, jak dalece nieprzekonywające jest twierdzenie, jakoby urzeczywistnienie planu „europejskiej wspólnoty obronnej“ nie miało w niczym skrępować zjednoczonych Niemiec, świadczy również, co następuje:

Jeśli plan stworzenia armii zachodnio - europejskiej z włączeniem do niej Wehrmachtu zachodnio - niemieckiego, zostanie zrealizowany w najbliższym czasie, będzie to oznaczało, iż Niemcy zachodnie zostaną zremilitaryzowane już w okresie, gdy toczą się rokowania na temat zjednoczenia Niemiec. Tak więc, wytwarza się sytuacja, w której Niemcy zachodnie stracą charakter pokojowy i stoczą się na tory remilitaryzacji.

Takie Niemcy zachodnie nie będą mogły wejść w skład zjednoczonych Niemiec, albowiem pokojowe Niemcy wschodnie, jak wiadomo, odmawiają wkroczenia na drogę remilitaryzacji i nie będą mogły zjednoczyć się ze zremilitaryzowanymi Niemcami zachodnimi. Niemcy zachodnie nie powinny przeprowadzać remilitaryzacji, a wówczas istnieć będą wszelkie podstawy do dokonania zjednoczenia Niemiec rozdartych na części. Wkraczając na drogę militaryzacji Niemcy zachodnie na pewien czas uniemożliwią przywrócenie jedności Niemiec.

Po trzecie:

Istnieje jeszcze deklaracja USA, Anglii i Francji z 27 maja 1952 r. podpisana przez pana Achesona, pana Edena i pana Schumana. Deklaracja ta załączona do układu paryskiego jest nierozerwalnie związana z planami stworzenia armii zachodnio - europejskiej, a zatem również z planami odrodzenia militaryzmu zachodnio - niemieckiego.

W myśl tej deklaracji Stany Zjednoczone i Anglia, które nie chcą włączyć swych wojsk do armii zachodnio - europejskiej, wzięły na siebie specjalne zobowiązania dotyczące utrzymania „integralności“ „europejskiej wspólnoty obronnej“. Deklaracja zawiera utrzymane w tonie groźby następujące sformułowanie stanowiska Stanów Zjednoczonych i Anglii w tej sprawie:

„Jeśli jakakolwiek akcja, bez względu na to, kto by ją podejmował, będzie zagrażała integralności wspólnoty europejskiej — oba rządy (USA i Wielka Brytania) uznają tę akcję za zagrożenie własnego bezpieczeństwa i będą działały zgodnie z art. 4 paktu północno-atlantyckiego. Ponadto każdy z tych rządów zadeklarował stanowczą decyzję utrzymywania na kontynencie europejskim, w szczególności w Niemieckiej Republice Federalnej, takich sił (tj. wojsk), jakie — z uwagi na ich zobowiązania wypływające z paktu północno - atlantyckiego, na ich zainteresowanie w zachowaniu europejskiej wspólnoty obronnej w stanie nienaruszonym i na ich szczególną odpowiedzialność w stosunku do Niemiec — uznają one za nieodzowne i zdatne do tego, by przyczynić się do wspólnej obrony strefy paktu północnoatlantyckiego“.

Tak więc, w myśl tej deklaracji Niemcy zachodnie po przystąpieniu do „europejskiej wspólnoty obronnej“ zostaną faktycznie pozbawione prawa wycofania się z niej bez zgody USA i Anglii. Tego rodzaju próby ze strony Niemiec zachodnich są wręcz zakazane przez tę deklarację — zakazane pod groźbą zastosowania broni.

Cóż pozostaje po tym wszystkim z wywodów na temat tego, że zjednoczone Niemcy będą miały rzekomo zapewnioną swobodę działania? Tego rodzaju wywody pozbawione są podstaw.

Trzeba prawdzie spojrzeć prosto w oczy. Jeśli zostanie zrealizowany plan „europejskiej wspólnoty obronnej“, to Niemcy zachodnie wkroczą tym samym na drogę remilitaryzacji, na drogę odrodzenia armii z generałami hitlerowskimi na czele. W takich warunkach żadne państwo europejskie, a zwłaszcza sąsiedzi Niemiec, nie może być spokojne, nie może być pewne jutra.

Taki plan bezwzględnie nie odpowiada również interesom narodu niemieckiego. Plan ten odpowiada zamiarom prowadzenia przyszłej wojny rękami narodów europejskich. Wciąga on część narodu niemieckiego do tych awanturniczych planów. Jednocześnie zaś stwarza on nieprzezwyciężone przeszkody na drodze do odbudowy jedności Niemiec.

Stanowisko Związku Radzieckiego przepojone jest jednym zasadniczym dążeniem: przyczynić się do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa Europy. Dopóki nie jest jeszcze za późno, powinniśmy wszyscy przeszkodzić wskrzeszeniu niebezpiecznego ogniska agresji w centrum Europy.

Trzeba myśleć nie o tym, by przeciwstawić państwa zachodnio - europejskie państwom wschodnio - europejskim. Narody Europy oraz ich prawdziwi przyjaciele poza granicami Europy zainteresowani są w tym, by zapewnione zostało w równym stopniu bezpieczeństwo wszystkich narodów europejskich.

Układ o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej“ zawarło sześć krajów: Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg i Niemcy zachodnie. Dlaczegoż to sześć krajów zachodnio-europejskich z ogólnej liczby 32 krajów Europy nadało swemu planowi miano wspólnoty „europejskiej“, zaś armię tych sześciu krajów chce nazwać armią „europejską“. Faktycznie nie można jej nazwać nawet zachodnio - europejską, ponieważ wiele spośród krajów zachodnioeuropejskich nie należy do tej „wspólnoty“.

Wszystko to dowodzi, że „europejska wspólnota obronna“ nie ma nic wspólnego z interesami prawdziwego bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego. Co więcej, wszyscy widzą, że ta „wspólnota“ godzi swym ostrzem w kraje wschodnio-europejskie, w ZSRR, że jest to tylko narzędzie północno - atlantyckiego ugrupowania wojskowego.

W takiej sytuacji uzasadnione będzie pytanie, czy rządy Francji, Anglii i USA mają cokolwiek do powiedzenia o zapewnieniu bezpieczeństwa Europy, prawdziwego bezpieczeństwa dla narodów europejskich. Odpowiedź na to doniosłe pytanie interesuje wszystkie narody Europy.

Uważamy, że iść drogą urzeczywistnienia planów utworzenia „armii europejskiej“ i faktycznej odbudowy militaryzmu niemieckiego — znaczy zmierzać nie w kierunku utrwalenia pokoju, lecz w kierunku przygotowania nowej wojny w Europie.

Rząd radziecki proponuje, by wyrzec się tego rodzaju planów nie dających się pogodzić z interesami pokoju powszechnego.

Zadanie polega na tym, by zapewnić pokój i bezpieczeństwo narodom Europy, przyczynić się do utrwalenia powszechnego pokoju, umożliwić kolektywne wysiłki wszystkich państw europejskich dążących do realizacji tych celów.

Wiceminister Gromyko u premiera Grotewohla

BERLIN. We wtorek pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko złożył wizytę premierowi NRD Grotewohlowi i poinformował go o przebiegu dyskusji nad problemem niemieckim na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Podczas rozmowy obecni byli: wicepremier NRD Walter Ulbricht, minister spraw zagranicznych NRD dr Lothar Bolz i ambasador ZSRR w Niemieckiej Republice Demokratycznej W. Siemionow.

Przebieg 14 posiedzenia konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych

BERLIN. **Dnia 9 lutego odbyło się w gmachu b. Sojuszniczej Rady Kontrolnej w zachodnim Berlinie czternaste posiedzenie konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych. Przewodniczył brytyjski minister spraw zagranicznych Eden. Omawiano w dalszym ciągu drugi punkt porządku dziennego: „Problem niemiecki i zadania zapewnienia bezpieczeństwa Europy“.**

Oświadczenie poświęcone problemowi niemieckiemu oraz stanowisku trzech mocarstw w tej sprawie złożył minister spraw zagranicznych ZSRR **W. M. Mołotow** (tekst oświadczenia podaliśmy osobno).

Następnie zabrał głos sekretarz stanu USA **Dulles.** Oznajmił on, że po wysłuchaniu oświadczenia Mołotowa nie może nic dodać do swych poprzednich wywodów.

Francuski minister spraw zagranicznych **Bidault** poruszył niektóre zagadnienia finansowo-gospodarcze związane z problemem niemieckim. Wyraził on pogląd, że dyskusję nad tymi zagadnieniami należy odroczyć, a omówić je dopiero wtedy, gdy dojdzie do rozwiązania całokształtu problemu niemieckiego w ramach traktatu pokojowego z Niemcami.

Co się tyczy sprawy wolnych wyborów ogólnoniemieckich Bidault ponownie podkreślił, że jego zdaniem, takie wybory, jakie przewiduje plan Edena, stanowiłyby pierwszy krok do zjednoczenia Niemiec.

Brytyjski minister spraw zagranicznych **Eden** spróbował podsumować wyniki dotychczasowej dyskusji nad problemem niemieckim. Również on powtórzył swe poprzednie argumenty w sprawie przeprowadzenia tzw. „wolnych wyborów“. „Zajmujemy wręcz przeciwne stanowiska — powiedział m. in. Eden.

Z kolei zabrał głos minister W. M. Mołotow. Zwrócił on uwagę na fakt, że drugi punkt porządku dziennego brzmi: „Problem niemiecki i zadania zapewnienia bezpieczeństwa Europy“.

Na konferencji — podkreślił minister Mołotow — wygłoszono niemało przemówień mających uzasadnić tzw. „europejską wspólnotę obronną“. Musimy jednak być obiektywni i przyznać, że sprawa bezpieczeństwa Europy nie została jeszcze przedyskutowana. Przecież zagadnienie to dotyczy wszystkich państw europejskich, a nie tylko sześciu uczestników tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej“. Dlatego też delegacja radziecka postawiła pytanie: czy mocarstwa zachodnie mają coś do powiedzenia w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa Europy? Pan Eden podsumował wyniki dotychczasowej dyskusji nad problemem niemieckim. Delegacja radziecka rozumie to podsumowanie w ten sposób, że mocarstwa zachodnie nie mają żadnych wniosków w sprawie bezpieczeństwa Europy.

Następnie przemawiał sekretarz stanu USA Dulles. Powołując się na swe poprzednie przemówienia usiłował on dowieść, że zajął już stanowisko w sprawie bezpieczeństwa Europy. Dulles oświadczył przy tym ponownie, że przez tzw. „europejską wspólnotę obronną“ Stany Zjednoczone rozumieją ugrupowanie militarne, które ma rzekomo na celu jedynie obronę.

Również minister Bidault twierdził, że zajął już stanowisko w tej sprawie. Zaznaczył on przy tym, że można byłoby przejść do innych zagadnień, a tymczasem przemyśleć problemy poruszone na dzisiejszym posiedzeniu. Bidault zaproponował, by dnia 10 bm. odbyć znów posiedzenie w ścisłym gronie dla omówienia nie wyczerpanych jeszcze spraw objętych tym punktem.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden poparł wniosek Bidault.

Minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow nawiązując do wniosku Bidault i Edena stwierdził, że delegacja radziecka nie uważa za rzecz wskazaną przerywania obrad nad problemem niemieckim i zagadnieniem bezpieczeństwa Europy. Również delegacja radziecka wypowiada się za dalszą dyskusją nad pierwszym punktem porządku dziennego i sądzi, że w tym celu należy zwołać w ciągu najbliższych dni posiedzenie w ścisłym gronie. Nie uważa jednak ona, by dyskusja nad drugim punktem porządku dziennego została już wyczerpana.

Dulles poparł wniosek Bidault i Edena w sprawie zwołania posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Bidault i Eden ze swej strony zapytali ministra Mołotowa, jakie będą nowe propozycje radzieckie.

Propozycje nasze — odpowiedział minister Mołotow — dotyczyć będą problemu bezpieczeństwa Europy. Zgłosimy je jutro. Co się tyczy wniosku p. Bidault o wznowienie dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego w ścisłym gronie, to delegacja radziecka skłonna jest rozważyć również ten wniosek.

Po dyskusji na ten temat minister Eden zaproponował, aby w środę konferencja kontynuowała o zwykłej porze obrady nad drugim punktem porządku dziennego. W czwartek natomiast ministrowie zbiorą się w ścisłym gronie dla omówienia zagadnień związanych z pierwszym punktem porządku dziennego. W piątek odbędzie się zwykłe posiedzenie, na którym omawiany będzie problem austriacki.

Powyższy wniosek Edena został przyjęty przez uczestników konferencji.

Memorandum młodzieży Niemiec zach. do czterech ministrów spraw zagr.

Dwaj przedstawiciele Komitetu Obrony Praw Pracującej i Uczącej się Młodzieży Niemiec zachodnich wręczyli w dniu 4 lutego br. przedstawicielom Rady Narodowej Frontu Narodowego w NRD memorandum o trudnym położeniu młodzieży Niemiec zach. i jej walce przeciwko remilitaryzacji, prosząc o przekazanie do berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Na zdjęciu: członek prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Seigewasser w rozmowie z delegatami. Od lewej Seigewasser, członek prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego — Klose, Horst Schmidt z Hamburga i Emil Sauta z Mancheimu. Foto CAF

Patrioci niemieccy odrzucają układy z Bonn i Paryża

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, patrioci zachodnio-niemieccy z gminy Birkesdorf w pobliżu Dueren (Północna Westfalia), w odpowiedzi na propozycje ministra spraw zagranicznych ZSRR **Mołotowa,** przeprowadzili w dniu 7 bm. referendum w sprawie stosunku ludności do traktatu pokojowego z Niemcami oraz do układów wojennych z Bonn i Paryża.

Na 649 mieszkańców Birkesdorf, którzy wypowiedzieli się w tej sprawie, 462 zażądało zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, 69 opowiedziało się za układem o „europejskiej wspólnocie obronnej“, a 118 wstrzymało się od odpowiedzi.

Byli oficerowie SS kandydatami na dowódców armii Adenauera

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, powołując się na bońskie źródła informacyjne, tzw. urząd Blanka, czyli ministerstwo wojny w rządzie Adenauera, zamierza powołać byłych oficerów wojsk SS, a przede wszystkim wychowanków b. szkół junkierskich na kierownicze stanowiska w zachodnio - niemieckiej armii najemnej.

W szczególności poszukiwani są ci oficerowie SS, którzy w latach 1937—1939 ukończyli specjalne kursy w Bad Toelz i Brunświku przed napaścią Hitlera na Czechosłowację i Polskę.

Interpelacja deputowanego Soustelle w sprawie stanowiska Bidault na konferencji berlińskiej

PARYŻ. Jak podaje dziennik „Liberation“, deputowany do Zgromadzenia Narodowego z ramienia „Republikańskiego Związku Akcji Socjalnej“ (URAS). Jacques Soustelle złożył w Zgromadzeniu Narodowym interpelację w sprawie „stanowiska delegacji francuskiej na konferencji berlińskiej, a w szczególności powodów, dla których delegacja ta uporczywie mówi o konieczności ratyfikowania układu o europejskiej wspólnocie obronnej, zamiast wykorzystać konferencję do zapoczątkowania polityki niezawisłości narodowej i pokoju.

„Berliner Zeitung“ o rozmowie Wysokiego Komisarza USA z dziennikarzem francuskim

BERLIN. Dziennik „Berliner Zeitung“ zamieścił następującą wiadomość:

Rozmowa, jaką odbył pewien dziennikarz francuski z wysokim komisarzem USA w Niemczech Conantem, rzuca światło na sposób myślenia tego bliskiego współpracownika Johna Fostera Dullesa. Dziennikarz nawiązał do propozycji radzieckiej w sprawie wycofania z Niemiec wojsk okupacyjnych (z wyjątkiem pewnych oddziałów, które miałyby wykonywać funkcje nadzorujące), aby zapewnić przeprowadzenie wolnych wyborów w całych Niemczech. Zapytał on Conanta, jak ustosunkowałaby się delegacja USA do propozycji radzieckiej. Na to Conant zirytowany odpowiedział bardzo znamiennym pytaniem na pytanie: „A jak wy, Francuzi ustosunkowalibyście się do propozycji wycofania wojsk z waszych terytoriów afrykańskich?“

Strajk robotników w Montevideo

NOWY JORK. Jak donoszą, w Montevideo odbył się jednogodzinny strajk 30 tysięcy robotników budowlanych. Strajkujący domagają się poprawy warunków pracy.

Globalna produkcja RFSRR wzrosła w ub.r. w porównaniu z 1950 r. o 42 proc.

MOSKWA. **Urząd Statystyczny Federacji Rosyjskiej opublikował w dniu 9 bm. komunikat o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej RFSRR w 1953 roku.**

Jak wynika z komunikatu przemysł Federacji Rosyjskiej (włączając przemysł miejscowy) wykonał plan globalnej produkcji w roku ubiegłym w 102 proc. Globalna produkcja przemysłowa wzrosła w porównaniu z 1952 r. o 12 proc., a w porównaniu z 1950 r. — o 42 proc.

Plan roczny przekroczono w wielu dziedzinach produkcji przemysłowej, w tym w dziedzinie produkcji tkanin bawełnianych, wełnianych i lnianych, odzieży, obuwia, produkcji pianin i fortepianów, jak również — mięsa, wędlin, sera, makaronów, win i innych artykułów przemysłowych i żywnościowych.

Wydobycie węgla zwiększyło się w 1953 r. w stosunku do 1952 r. o 7 proc., produkcja żelaza walcowanego — o 19 proc., produkcja obrabiarek do skrawania metali — o 36 proc.

Komunikat informuje dalej o wynikach wykonania planu rocznego w rolnictwie. Obszary zasiewów w 1953 r. zwiększyły się w porównaniu z 1952 o 1.250 tys. ha.

Zwiększyło się pogłowie zwierząt gospodarskich w kołchozach i sowchozach.

Komunikat stwierdza dalej, że inwestycje państwowe wynosiły w 1953 r. 111 proc. w porównaniu z r. 1952. **Zwiększyły się inwestycje w przemyśle produkującym artykuły powszechnego użytku, w budownictwie sieci handlowej i placówek żywienia zbiorowego** Inwestycje w budownictwie mieszkaniowym wzrosły o 14 proc. W ciągu roku zbudowano domy mieszkalne o łącznej powierzchni około 19 milionów m kw. Ponadto w miejscowościach wiejskich powstało przeszło 200 tys. domów mieszkalnych. Wzniesiono wiele gmachów szkolnych, szpitali, poliklinik, przedszkoli, żłobków, klubów, bibliotek, teatrów, kin itd. W r. ub. nadal rozwijała się sieć handlu radzieckiego.

Osiągnięto dalszy wzrost poziomu kulturalnego ludności. Liczba uczących się w 8- i 10-klasowych szkołach zwiększyła się o 726 tys. W uczelniach wyższych RFSRR w r. 1953 kształciło się 990 tys. studentów, tj. o 8 proc. więcej niż w r. ub. W szkołach technicznych i innych specjalnych szkołach średnich uczyło się ponad milion osób, tj. o 11 proc. więcej niż w 1952 r. W r. ub. wyższe i średnie specjalne uczelnie Federacji Rosyjskiej ukończyło 317 tys. młodych specjalistów.

W ciągu 1953 r. rozszerzyła się sieć lecznic, sanatoriów i domów wypoczynkowych. Liczba lekarzy w porównaniu z 1952 r. wzrosła o przeszło 6 tys. osób.

W miastach i wsiach w dalszym ciągu rozwijała się gospodarka komunalna.

Koła gospodarcze Anglii pragną zniesienia ograniczeń handlu ze Wschodem

LONDYN. **Prasa brytyjska omawia szeroko wizytę brytyjskiej delegacji handlowej w Moskwie.**

Dziennik „Manchester Guardian“ zamieszcza złożone przez przewodniczącego delegacji brytyjskiej w Moskwie Scotta oświadczenie, że propozycje handlowe wysunięte przez Związek Radziecki „wywarły olbrzymie wrażenie na delegację brytyjską“.

Dziennik „Daily Worker“ zamieszcza rozmowę swego moskiewskiego korespondenta z członkami brytyjskiej delegacji handlowej.

Przedstawiciel firmy „E. Gayford“ zwrócił uwagę na wielką frekwencję klientów w sklepach moskiewskich. Podkreślił on, że jest to „najlepszy dowód znacznej zdolności nabywczej ludności radzieckiej“.

„Daily Worker“ zaznacza, że wyjazd delegacji handlowej do Moskwy wywołał wśród przemysłowców angielskich nadzieję, że rząd brytyjski zniesie niektóre z ograniczeń obowiązujących w brytyjskim handlu zagranicznym i umożliwi tym samym rozszerzenie brytyjsko-radzieckich stosunków handlowych.

Wiadomość o umowach handlowych zawartych w Moskwie przez przemysłowców brytyjskich została w Anglii powitana z głębokim zadowoleniem przez koła gospodarcze, władze samorządowe i związki zawodowe.

Sekretarz zarządu miejskiego Oldham — J. Haynes oświadczył, iż cieszy się bardzo z zamówienia radzieckiego na partię maszyn włókienniczych, ponieważ zamówienie to przyniesie znaczne korzyści mieszkańcom Oldham.

Z Birmingham donoszą, że b. minister handlu Harold Wilson wygłosił tam przemówienie na temat transakcji handlowych zawartych w Moskwie. Przypominając swe niedawne przemówienie w Izbie Gmin, Wilson powtórzył, że domaga się, aby usunięto ograniczenia w handlu między Zachodem i Wschodem.

Znany pisarz amerykański zmarł tragicznie w warunkach skrajnej nędzy

NOWY JORK. **Prasa amerykańska donosi o zgonie jednego ze znanych pisarzy amerykańskich Maxwella Bodenheima.**

Bodenheima — autora wielu powieści i wierszy, znaleziono martwego w maleńkim, brudnym, nieopalonym pokoju w Bowery (jedna z dzielnic nędzy w Nowym Jorku). Obok jego ciała, odzianego w łachmany znaleziono tabliczkę z napisem: „Jestem ślepy“. Bodenheim nie był ślepy, jednakże jego przyjaciele oświadczyli policji, że usiłując uratować się od śmierci głodowej w ciągu ostatnich kilku lat udawał on niewidomego i prosił na ulicach o jałmużnę.

W latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych Bodenheim cieszył się wielką popularnością. Dziennik „New York Times“ wskazuje, że Bodenheim był „nieprzejednanym krytykiem istniejących w USA warunków i brał udział w walce bezrobotnych w okresie kryzysu lat trzydziestych“.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

J. Awerbach mistrzem ZSRR w szachach

W Kijowie zakończyły się ostatnio XXI mistrzostwa szachowe ZSRR. Tytuł mistrza zdobył ostatecznie arcymistrz **J. Awerbach.** Uzyskał on 14,5 pkt. na 19 możliwych. W rozgrywkach mistrzowskich J. Awerbach wygrał 10 partii, a 9 zremisował.

Ostateczna tabela mistrzostw przedstawia się następująco: **Awerbach — 14,5 pkt., W. Korcznoj — 13 pkt., M. Tajmanow — 13 pkt., H. Lisicyn — 12,5 pkt., T. Petrosjan — 12,5 pkt., P. Chołmow — 10,5 pkt., A. Suetin — 10 pkt., S. Furman — 10 pkt., P. Nieżmietdinow — 10 pkt., W. Bywszew — 9,5 pkt., E. Heller — 9.5 pkt., S. Flohr — 8.5 pkt., H. Borisienko — 8,5 pkt., A. Bannik — 8 pkt., H. Iliwickij — 8 pkt., A. Lilienthal — 8 pkt., L. Szamkowicz — 6,5 pkt., W. Ragozin — 6,5 pkt., U. Liwszyn — 6 pkt., A. Sokolskij — 5 pkt.**

W związku z turniejem, przewodniczący Wszechzwiązkowej sekcji szachów tow. Winogradow oświadczył:

— Wszechzwiązkowe mistrzostwa szachowe są zawsze jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu szachowym naszego kraju. XXI mistrzostwa, mimo nieobecności mistrza świata Botwinnika, arcymistrza Smysłowa i kilku innych arcymistrzów, były wielką imprezą, nie odbiegającą poziomem od wielu międzynarodowych imprez szachowych. Uczestniczyło w nich 7 arcymistrzów i 13 mistrzów. Zwycięzca XXI mistrzostw — arcymistrz J. Awerbach, wychowanek moskiewskiego Pałacu Pionierów, zaprezentował się z jak najlepszej strony. Po dość niefortunnym starcie (4 remisowe partie w początkach turnieju) szybko objął prowadzenie i w przedostatniej partii zapewnił sobie tytuł mistrza i złoty medal.

Mistrzostwa dały wiele cennego materiału, wiele ciekawych teoretycznych rozwiązań gry w szachy i na pewno wzbudzą wśród miłośników szachów wielkie zainteresowanie.

R. Z.

Polscy biegacze i skoczkowie nie wezmą udziału w mistrzostwach świata

Główny Komitet Kultury Fizycznej zawiadomił Komitet Organizacyjny Narciarskich Mistrzostw Świata, że Polska reprezentowana będzie jedynie przez zjazdowców. W konkurencjach klasycznych, które rozegrane zostaną w dniach 13–21 w Falun Polacy nie będą startować.

WYDAWCA. Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa“
ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61
TELEFONY centr.: 8-52-71, 2, 3, 4, 5 Red. Naczelny 8-76-61 Z-ca Red. Naczelnego 8-20-49. Sekretarz Redakcji 8-02-68 Dział Koresp. i Listów 8-07-82 Kier. Administracji 8-02-56 Red. nocna centr. DSP 8-22-01, wewn. 101 8-56-94
ADMINISTRACJA: Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51 wewn. 65.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego“

PRENUMERATA i KOLPORTAŻ PPK „Ruch“ Oddział w Warszawie Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY:
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH“.

A B 1 2 3 4 5 6
5-B-11654